



Zagłada Żydów. Studia i Materiały

Holocaust Studies and Materials

VOL. 21 (2025)

ISSN: 1895-247X

eISSN: 2657-3571

DOI: 10.32927

WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

„Ustawiczny ferment i brak spójności”. Mikrohistoria Zagłady między faktem a narracją

“Constant turmoil and lack of cohesion.” Microhistory of the Holocaust: Between fact and narrative

Piotr Laskowski

Uniwersytet Warszawski, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych

p.laskowski6@uw.edu.pl

ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-9106-5499>

DOI: <https://doi.org/10.32927/zsim.1113>

Strony/Pages: 80-125



Piotr Laskowski

Uniwersytet Warszawski, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
<https://orcid.org/0000-0001-9106-5499>
p.laskowski6@uw.edu.pl

„Ustawiczny ferment i brak spójności”. Mikrohistoria Zagłady między faktem a narracją

Streszczenie

Autor artykułu inspirowany jest projektem badawczym przedstawionym przez Carla Ginzburga w eseju *Just One Witness*, by przeprowadzić analizę dwóch studiów przypadków: relacji o pogromie w Trzciance 6 czerwca 1937 r., zachowanej w jednym z konkursowych pamiętników chłopskich, oraz relacji o szajce szantażystów opublikowanej przez Michała Borwicza w pracy *Arishe papirn*. Wychodząc od podjętej na gruncie mikrohistorii krytyki narratywizmu, badacz próbuje w swoim tekście kategoryzować wyzwania związane z narracyjnym charakterem źródeł i wskazać – w odniesieniu do konkretnych materiałów i do debat metodologicznych – jak perspektywa mikrohistoryczna pozwala ująć relację między tekstem a rzeczywistością.

Słowa kluczowe

mikrohistoria, narratywizm, świadectwo, przemoc antysemitcka

Abstract

In his article, the author refers to the research project presented by Carlo Ginzburg in his essay *Just One Witness* to analyze two case studies. The first is a discussion of the account of the pogrom in Trzcianka on June 6, 1937, preserved in one of the competition peasant diaries. The other is an account about a gang of blackmailers published by Michał Borwicz in his work *Arishe Papin* (Aryan papers). Starting from a critique of narrativism based on microhistory, Laskowski attempts to categorize the challenges associated with the narrative nature of sources in his text. He also indicates how the microhistorical perspective allows us to grasp the relationship between text and reality with reference to specific materials and methodological debates.

Keywords

microhistory, narrativism, testimony, anti-Semitic Violence

W 2026 r. mija pięćdziesiąt lat od pierwszego wydania *Sera i robaków* Carla Ginzburga, książki o fundamentalnym znaczeniu dla rozwoju perspektywy mikrohistorycznej¹. W 1992 r. Ginzburg opublikował tekst uznawany za jego

¹ Carlo Ginzburg, *Il formaggio e i vermi. Il cosmo di un mugnaio del '500*, Torino: Einaudi, 1976; wyd. polskie: *Ser i robaki. Wizja świata pewnego młynarza z XVI w.*, tłum. Radosław Kłos, Warszawa: PIW, 1989.

najważniejszą wypowiedź na temat wyzwań metodologicznych stojących przed historiografią Zagłady. Esej *Just One Witness* ukazał się w klasycznej już pracy zbiorowej *Probing the Limits of Representation* pod redakcją Saula Friedländera². Od tego czasu mikrohistoria odgrywa rosnącą rolę w badaniach nad Zagładą, co skutkuje z jednej strony stale poszerzającym się stosowaniem tego terminu w odniesieniu do coraz bardziej zróżnicowanych strategii badawczych, z drugiej zaś podejmowanymi co kilka lat próbami dookreślenia, czym jest i na czym polega „mikrohistoria Zagłady”.

Jedną z takich prób stanowi antologia esejów przygotowana przez Claire Zalc i Tala Bruttmana. We wstępie redaktorzy zauważają: „Mikrohistorii nie należy redukować do monografii ani do historii lokalnych. Chodzi tu wyraźnie o odejście od metafory wielkiej historii jako układanki złożonej z nagromadzenia małych monografii skupiających się na takiej lub innej lokalnej społeczności lub historii koncentrujących się na konkretnych mikromomentach” i precyzują:

Nie ryzykując jednej definicji, należy pamiętać, że ten ruch historiograficzny kwestionuje pewniki wcześniejszych historiografii, zwłaszcza wielkich wyjaśnień opartych na determinantach ekonomicznych lub kulturowych, przyznając nowe znaczenie indywidualnym praktykom i doświadczeniom [...]. Zwraca większą uwagę na kategorie aktorów, strategie jednostek i małych grup, a także na sposoby pisania historii³.

Ów zwrot ku „strategiom jednostek i małych grup” pozwala „nie patrzeć na jednostki jako jedynie pionki na szachownicy «ostatecznego rozwiązania»”⁴ i nie budować mechaniczyczno-deterministycznej wizji Zagłady:

Poziom mikrohistoryczny zmienia również perspektywę na punkt widzenia ofiar. Wniknięcie w getto, rekonstrukcja ucieczki i emigracji rodziny lub śledzenie trajektorii prześladowań konwoju deportowanych krok po kroku przez cały proces ludobójstwa daje wgląd w spektrum tego, co możliwe⁵.

W przełomowej publikacji Centrum Badań nad Zagładą Żydów *Dalej jest noc* nie przypadkiem kluczowym pojęciem analitycznym są „strategie przetrwania”⁶. Przedstawiając metodologię projektu, Barbara Engelking i Jan Grabowski

² Carlo Ginzburg, *Just One Witness* [w:] *Probing the Limits of Representation. Nazism and the 'Final Solution'*, red. Saul Friedländer, Cambridge, MA – London: Harvard University Press, 1992, s. 82–96.

³ Claire Zalc, Tal Bruttman, *Introduction. Towards a Microhistory of the Holocaust* [w:] *Microhistories of the Holocaust*, red. Claire Zalc, Tal Bruttman, New York – Oxford: Berghahn, 2017, s. 2. Wszystkie tłumaczenia książek i artykułów niewydanych w Polsce są mojego autorstwa.

⁴ *Ibidem*, s. 8.

⁵ *Ibidem*, s. 7.

⁶ Barbara Engelking, Jan Grabowski, *Wstęp* [w:] *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2018, s. 31–37.

otwarcie określają swą metodę jako mikrohistoryczną, odwołując się wprost do eseju wstępnego Zalc i Brutmanna. Mikrohistoria oznacza tu „zejście do poziomu doświadczeń jednostkowych”, co pozwala na „zbadanie i zrozumienie natury Zagłady z perspektywy jej ofiar”⁷.

Zaakcentowanie w mikrohistorii podejścia nakierowanego na indywidualną sprawczość jednostek osadzonych w sieciach społecznych i ekonomicznych, w mikrofizyce władzy i przemocy, zarazem jednak podejmujących działania, które można opisać w kategoriach strategii przetrwania (i szeroko rozumianego oporu), przyniosło fenomenalne rezultaty i znacznie rozszerzyło nasze rozumienie mechanizmów Zagłady. Natomiast nie w pełni chyba wykorzystane zostały dotąd możliwości związane z projektem badawczym Ginzburga przedstawionym w *Just One Witness*. O ile więc, by nawiązać do eseju Zalc i Brutmanna, coraz lepiej rozpoznajemy „aktorów, strategie jednostek i małych grup”, o tyle „sposoby pisania historii”, a konkretnie kwestia narracyjności źródeł (i opracowań historycznych) i ich relacji z rzeczywistością zajmowała badaczy i badaczki raczej na poziomie teoretycznym, niż odzwierciedlała się w konkretnych studiach mikrohistorycznych. A kwestia ta ma – również dla precyzyjnego opisanie sprawczości ofiar – znaczenie fundamentalne.

Esej Ginzburga stanowi polemikę z podejściem narratywistycznym Haydena White’a, który w tomie zredagowanym przez Friedländera sformułował swoje badawcze *credo*: „Opowieści [historyczne], podobnie jak twierdzenia o faktach, są lingwistycznymi całościami i należą do porządku dyskursu”⁸. Już w *Serze i robakach* Ginzburg przypuścił atak na perspektywę Michela Foucaulta, wskazując, że skupienie na praktykach dyskursywnych uniemożliwia dotarcie do sprawczości podporządkowanych, w tej mierze, w jakiej dyskurs jest zawsze dyskursem władzy: „Tym, co w głównej mierze przyciąga uwagę Foucaulta, są gest i kryteria wykluczenia, natomiast sami wykluczeni – nieco mniej”⁹. W obu wypadkach, Foucaulta i White’a, Ginzburg dostrzegł to samo – specyficzny rodzaj zadowolonego „neopyrronizmu”, unieważniającego związek między narracją (źródłem) a rzeczywistością pozadyskursywną.

Pierre Vidal-Naquet, który stanowi dla Ginzburga jeden z fundamentalnie ważnych punktów odniesienia w myśleniu o mikrohistorii Zagłady, określał owo zerwanie relacji między słowami a rzeczami terminem zapożyczonym od Marcela Gaucheta: *inexistentialisme*¹⁰. Gdy fakt, jakim jest tekst będący relacją o rzeczywistości, zostaje wpisany w sieć organizujących go dyskursów, które stają się centralnym przedmiotem badania, wówczas fakty (wydarzenia) będące

⁷ *Ibidem*, s. 17.

⁸ Hayden White, *Fabularyzacja historyczna a problem prawdy* [w:] *Poetyka pisarstwa historycznego*, Kraków: Universitas, 2000, s. 212 (oryg.: *Historical Emplotment and the Problem of Truth* [w:] *Probing the Limits...*, s. 37–53).

⁹ Ginzburg, *Ser i robaki...*, s. 13.

¹⁰ Pierre Vidal-Naquet, *Un Eichmann de papier* [w:] *Les assassins de la mémoire. „Un Eichmann de papier” et autres essais sur le révisionnisme*, Paris: Éditions La Découverte, 1987, s. 13.

przedmiotem owej relacji zanikają, niejako przestają istnieć. Narracyjny fenomen unicestwienia rzecz samą¹¹.

W 1980 r. w liście włączonym do tomu poświęconego Michelowi de Certeau Vidal-Naquet pisał:

Wiemy już: historyk pisze, wytwarza miejsce i czas, ale i sam jest w miejscu i czasie. [...] Krótko mówiąc, de Certeau daje nam poczucie, że historia to stały brak [*l'histoire est un manque perpétuel*], i ma oczywiście rację. Ale czyż nadal nie powinniśmy trzymać się tego starocia, „rzeczywistości”, „tego, jak naprawdę było”, jak mawiał Ranke w ubiegłym stuleciu?¹²

Ten niespodziewany powrót do Rankego w czasach, gdy nauki historyczne zdawały się nabierać – w czym de Certeau miał znaczący udział – autokrytycznej subtelności metodologicznej, sięgającej aż po próg „sceptycznej euforii”¹³ względem możliwości dotarcia do tego, „jak naprawdę było”, jest szczególnie znaczący, gdyż dokonał się właśnie przy okazji refleksji nad Zagładą. Co więcej, refleksji podjętej przez historyka zajmującego się inną tematyką – starożytną Grecją – i to w sposób wykraczający daleko poza projekt Rankego (skądinąd również Ginzburg wypracował podejście mikrohistoryczne, badając kulturę warstw podporządkowanych Europy wczesnonowożytnej). Vidal-Naquet deklaratorycznie, że jego ambicją w odniesieniu do badania greckiej starożytności jest „doprowadzić do łączności pomiędzy tym, co według przyjętych kryteriów badania historycznego w naturalny sposób się ze sobą nie łączy”¹⁴, to znaczy, jak głosi podtytuł jego dzie-

¹¹ Zauważmy na marginesie, że spór Ginzburga z Whitem ma wyraźnie określone stawki polityczne, ściśle powiązane z namysłem nad Zagładą. Dla White’a zobowiązanie etyczne-intelektualne po Zagładzie polega na zakwestionowaniu „wielkich narracji”, które stanowiły podglebie ludobójczych ideologii. To zakwestionowanie dokonuje się nie przez konfrontowanie narracji z faktami, lecz przez wskazanie obecnych w nich mechanizmów – binarnych podziałów, hierarchicznych zależności. Efektem miałyby być wykształcenie dyspozycji, którą Richard Rorty nazwał stanowiskiem „liberalnej ironistki” (*idem, Przygodność, ironia i solidarność*, tłum. Wacław Jan Popowski, Warszawa: Spacja, 1996, s. 108–134) – ironicznego dystansu, łagodności wynikającej ze świadomości istnienia wielości tekstów. W swojej polemice z Whitem Ginzburg wskazuje, że zerwanie związków z rzeczywistością pociąga za sobą ocenianie narracji historycznej pod kątem jej „efektywności”, zdolności do organizowania zbiorowych wyobrażeń, użyteczności politycznej. Taka perspektywa koresponduje, jak dowodzi Ginzburg, z teorią historii Giovanniego Gentilego, a przez to powinowactwo powiązana jest z polityką faszystowską: „argumentacja White’a, łącząca prawdę i efektywność, nieuchronnie przypomina nam nie o tolerancji, lecz o jej przeciwieństwie – o tym, jak Gentile uznał [faszystowskie] pałki za siłę moralną” (Ginzburg, *Just One Witness...*, s. 94).

¹² Pierre Vidal-Naquet, *Lettre [w:] Michel de Certeau*, red. Luce Giard, Paris: Centre Georges Pompidou, 1987, s. 72.

¹³ Carlo Ginzburg, *Microhistory: Two or Three Things That I Know about It*, tłum. John Tedeschi, Anne C. Tedeschi, „Critical Inquiry”, jesień 1993, t. 20, nr 1, s. 31.

¹⁴ Pierre Vidal-Naquet, *Czarny łowca. Formy myśli i formy życia społecznego w świecie greckim*, tłum. Marek Węcowski i in., Warszawa: Prószyński i S-ka, 2003, s. 14.

ła, „form myśli” i „form życia społecznego”. „Spójnik wskazuje tutaj na rzecz najważniejszą: na związek, jaki starałem się ustalić pomiędzy dwoma światami”¹⁵. A przecież, jak wskazywano¹⁶, dwa człony tego związku nie były równorzędne – formy myśli, to, co wyobrazeniowe, ujęte w strukturalistycznym binarnym napięciu, przeważały, kształtując rekonstrukcję form życia społecznego, nawet jeśli Vidal-Naquet deklarował troskę o to, by w tworzonych opozycjach nie uwięzić „tego, co wymyka się schematowi”. Ostatecznie bowiem troska ta prowadziła go do stwierdzenia „fundamentalnej nieprzejrzystości tego, co społeczne”¹⁷.

Zwracając się ku badaniu Zagłady, Vidal-Naquet starał się jednak przezwyciężyć niepokojące konsekwencje zwrotu narratywistycznego (przygotowanego również przez prace de Certeau):

Czułem, że istnieje dyskurs na temat komór gazowych, że wszystko musi przejść przez mowę, ale że poza mówieniem, a raczej pod nim [*au-delà du dire, ou plutôt en-deçà*], jest coś nieredukowalnego, co z braku lepszego określenia będę nadal nazywał rzeczywistością¹⁸.

I podsumowywał w ostatnim udzielonym wywiadzie:

W dniu, w którym wybrałem przedmiot badań [starożytna Grecja – P.L.], moja droga historia została w pewnym sensie przecięta na pół, albowiem w mojej pracy istnieje część, która pozostaje całkowicie pozytywistyczna – to wszystko, co ma związek z wojną algierską, dziedzictwem dreyfusizmu. Czy Maurice Audin uciekł, czy nie? Czy Dreyfus napisał *bordereau*¹⁹? Badanie ma przecież aspekt sądowy [*un côté judiciaire*]²⁰.

A zatem sprawa Dreyfusa, sprawa Audina (matematyka i komunisty zamęczzonego w Algierii torturami, co starano się ukryć komunikatem o jego ucieczce) i – przede wszystkim – Zagłada i walka z negacjonizmem, z „Eichmannem papieru”, Robertem Faurissonem, prowadzą Vidal-Naqueta do pozytywistycznego ustalania faktów i każą mu porzucić badania struktur wyobrazonego.

Czy jednak na pewno? Jak zauważył Ginzburg, choć sam Vidal-Naquet deklarował, że jako historyk ma dwie twarze: „pozytywisty, który zajmuje się faktami współczesnego społeczeństwa, weryfikowalnymi, ale negowanymi, i historyka

¹⁵ *Ibidem*, s. 13.

¹⁶ David B. Dodd, *Adolescent Initiation in Myth and Tragedy. Rethinking the Black Hunter* [w:] *Initiation in Ancient Greek Rituals and Narratives. New critical perspectives*, red. David B. Dodd, Christopher A. Faraone, London – New York: Routledge, 2003, s. 73.

¹⁷ Vidal-Naquet, *Czarny łowca...*, s. 16.

¹⁸ Vidal-Naquet, *Lettre...*, s. 72.

¹⁹ Chodzi o rękopis listu do ambasady niemieckiej, który stał się koronnym dowodem rzekomej zdrady Dreyfusa.

²⁰ Pierre Vidal-Naquet, *L'histoire est mon combat. Entretiens avec D. Bourel et H. Monsacré*, Paris: Albin Michel, 2006, s. 41.

wyobrażeń społecznych, który zajmuje się starożytną Grecją²¹, w istocie nie ma między nimi opozycji:

To prawda: w cytowanym przeze mnie fragmencie Vidal-Naquet zauważa, że jego kariera historyka została „przecięta na pół”, co sugeruje, że poszukiwanie prawdy o faktach dotyczyło jedynie jego badań nad współczesnymi wydarzeniami. Ale przy innych okazjach mówił: nie wierzę w prawdę absolutną, ale bardzo wierzę w „potrzebę zdemaskowania oszustwa, nawet jeśli chodzi o Atlantydę”²².

A zatem badanie „wyobrażeń społecznych” i „pozytywistyczne” dociekanie „prawdy o faktach” raczej się splatają, niż wzajemnie wykluczają. Każde źródło, będąc tekstem zorganizowanym w ramach uniwersum kulturowego i praktyk dyskursywnych (tj. „wyobrażeń społecznych”) swego czasu, jest też furtką do rzeczywistości społecznej pojmowanej jako zbiór faktów. Jednak właśnie ta podwójna natura źródła sprawia, że furtka ta jest zamknięta i jedynie przez dziurkę od klucza daje się zajrzeć do świata, który się za nią skrywa.

Jerzy Topolski analizował narracje źródłowe pod kątem stopnia ich „nasyceń interpretacją”²³. Pochodzące ze źródeł informacje „o bardzo niskim stopniu nasycenia interpretacją” proponuje on nazywać „bazowymi”. Takie informacje stanowią „realistyczne alibi narracji historycznej, lecz nie realistyczne jej odniesienie”²⁴, zapewniają one bowiem jedynie „pewien, w sumie dość luźny, «kontakt» historyka z przeszłą rzeczywistością”²⁵. Topolski wskazuje, że historiografia nie może i nigdy nie ogranicza się do formułowania „zdań bazowych” (White’owskich „pojedynczych zdań egzystencjalnych”²⁶) – to znaczy zdań opierających się na informacjach bazowych i równie co one słabo nasyconych interpretacją. Jeden z problemów związanych z tworzeniem takich zdań – ową „całkowicie pozytywistyczną” część pracy historyka i historyczki, jak mówił Vidal-Naquet – polega na tym, że jakkolwiek niekiedy mogą one wyrażać informacje bazowe dostępne bezpośrednio w źródle (na przykład dane z ksiąg handlowych lub roczników statystycznych), często warunkiem niezbędnym do ich sformułowania jest redukcjonistyczna lektura źródeł, nastawiona na wydestylowanie z narracji danych bazowych. Alternatywą nie jest jednak narratywistyczne traktowanie tekstu jako całości niezależnej od faktycznej rzeczywistości. Poszukując „realistycznego odniesienia” opowieści historycznej, zmierzyć się trzeba z narracyjnością źródła, pojmowaną nie jako przeszkoda w dotarciu do

²¹ Carlo Ginzburg, Vernant, Vidal-Naquet. *Réflexions d'un lecteur*, tłum. Martine Segonds-Bauer, „Po&sie” 2009, nr 127, s. 119.

²² *Ibidem*, s. 120.

²³ Jerzy Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm, 1998, s. 382.

²⁴ *Ibidem*, s. 385.

²⁵ *Ibidem*, s. 387.

²⁶ White, *Fabularyzacja historyczna...*, s. 213.

faktów i nie jako całkowicie autonomiczny efekt gry dyskursów, lecz jako element rzeczywistości ulokowany na swego rodzaju „płaszczyźnie immanencji” – jako fakt pośród faktów.

W *Just One Witness* Ginzburg cytuje esej Renata Serry:

Istnieją ludzie naiwni, zauważał Serra, którzy wierzą, że „dokument może być wyrazem rzeczywistości... Ale dokument może wyrażać tylko sam siebie... Dokument jest faktem. Bitwa jest innym faktem (mrowiem innych faktów). Te dwa byty nie mogą stać się jednym. Nie mogą być tożsame, nie mogą się wzajem odzwierciedlać... Osoba, która działa, jest faktem. Osoba, która opowiada historię, jest innym faktem... Każde świadectwo jest jedynie świadectwem samego siebie, swojego bezpośredniego momentu, swojego pochodzenia, swojego celu – i niczego więcej”²⁷.

Ginzburg komentuje: „Serra był doskonale świadom, że narracja, nieważne jak bezpośrednia, ma zawsze wysoce problematyczny związek z rzeczywistością. Ale rzeczywistość («rzecz sama w sobie») istnieje”²⁸.

Zadaniem mikrohistorii jest więc odsłonięcie i m a n e n t n y c h powiązań między narracją pojmowaną jako fakt (nie odzwierciedlenie czy reprezentacja) a innymi faktami składającymi się na rzeczywistość. By to uczynić, Ginzburg proponuje strategię nastawioną na „emiczną” lekturę źródeł, przeciwstawioną lekturze „etycznej”²⁹. Zadanie historiografii polega, i jest w tym zbieżne z zadaniem antropologii, na odsłonięciu „idiomu aktorów”, nie zaś na redukcji rzeczywistości do informacji bazowych, narracji zaś do zdań bazowych. Lektura „emiczna” pozwala dostrzec w narracji złożoną grę dyskursów władzy, autonomicznych kulturowych form oporu, a także doświadczeń materialnych, które narracja chce wyrazić. Dyskurs władzy nigdy nie organizuje całości indywidualnych wypowiedzi, pozostaje w nich postrzępiony, fragmentaryczny, niekiedy samodzielnie uspojniany, niekiedy niekoherentny. Perspektywa mikrohistoryczna właśnie w takim zakresie, w jakim umożliwia rozpoznanie w narracji wielości sił i fragmentaryczności struktur, dokonuje połączenia narracji ze światem w jego zróżnicowaniu dyskursywnym i materialnym.

W tym artykule odnoszę się do projektu Ginzburga w takiej mierze, w jakiej postuluje on specyficzną lekturę źródła jako faktu narracyjnego kształtowanego przez wielorakie i zawsze fragmentarycznie się ujawniające praktyki dyskursywne, wytwarzane policentrycznie i nieusuwalnie splecione z materialną

²⁷ Ginzburg, *Just One Witness...*, s. 95; wyróżnienia w oryginale.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ Zob. Francesca Trivellato, *Microstoria/Microhistoire/Microhistory*, „French Politics, Culture & Society”, wiosna 2015, t. 33, nr 1: *The Politics of Empire in Post-Revolutionary France*, s. 125. W kwestii rozróżnienia perspektyw *emic* i *etic* zob. Kenneth L. Pike, *Language in Relation to a Unified Theory of the Structure of Human Behaviour*, The Hague – Paris: Mouton & Co, 1967. Sam Ginzburg określa „poziom emiczny” jako „idiom aktorów”, „poziom etyczny” zaś jako „idiom obserwatorów” (*idem*, *Vernant, Vidal-Naquet...*, s. 115).

rzeczywistością. Spróbuję zastosować te zalecenia do analizy dwóch w pewnym stopniu nietypowych tekstów – opisu pogromu pochodzącego z jednego z przedwojennych pamiętników chłopskich oraz relacji o szajce szantażystów zawartej w pracy Michała Borwicza. Oba teksty łączy to, że opowiadają o przemocy doświadczanej przez Żydów z rąk polskich. Różni je natomiast konkretny moment historyczny (w pierwszym wypadku lata trzydzieste XX w., w drugim czas okupacji nazistowskiej), miejsce wydarzeń (w pierwszym wypadku niewielka wieś w południowej części województwa białostockiego, w drugim miasto Warszawa), rodzaj przemocy (w pierwszym wypadku bezpośrednia napaść fizyczna, w drugim obezwładniająca sieć szmalcowników-stręczycieli), społeczne usytuowanie osoby opowiadającej (w pierwszym wypadku mniejszościowy głos wewnątrz kultury dominującej, polskiej, w drugim głos żydowski), stopień zapośredniczenia (w pierwszym wypadku głos bezpośredni, jakkolwiek wywołany i zachowany fragmentarycznie w studium socjologicznym, w drugim relacja zapisana przez anonimowego autora i zapośredniczona przez dwa opracowania historyczne), wreszcie cel opowiadania (w pierwszym wypadku krytyczna refleksja nad kulturą własną, w drugim świadectwo ocalałych). Właśnie te różnice uzasadniają zestawienie obu tekstów, by odpowiedzieć na pytanie o narracyjny charakter źródła i jego związek z rzeczywistością rozumianą zarówno jako zespół faktów (informacji bazowych), jak i form kulturowych organizujących sposób opowiadania. Dzięki dwóm tak różnym historiom, przynależącym wszakże do jednego pola badawczego, możliwe staje się ukazanie wielości problemów związanych z tekstualnym charakterem źródeł – z ich szeroko rozumianą specyfiką, kształtowaną tyleż przez to, co stanowi o ich różnorodności, ile przez wspólną dla nich skomplikowaną relację z formami dyskursywnymi ukształtowanymi w ramach kultury dominującej. W obu wypadkach staram się odnieść wyniki analizy do szerszych pytań badawczych. Pierwszą analizę podsumuję pytaniem o tradycyjny lub nowoczesny charakter antysemickiej przemocy w XX w.; drugą osadzę w kontekście miejsca indywidualnej opowieści (anegdoty) w narracji historycznej, a także w perspektywie ważnej dla samego Ginzburga refleksji nad zbieżnościami i różnicami między badaniem historycznym a procedurą sądową, owym *côté judiciaire*, i nad rolą, jaką w postępowaniu sądowym odgrywa świadectwo ocalałych.

I

Pamiętniki młodych chłopów nadesłane na konkurs ogłoszony w 1936/1937 r. przez redakcję „Przysposobienia Rolniczego” są w znacznej części przesiąknięte dyskursem antysemickim. Autorzy należeli do specyficznej grupy – nie tylko ze względu na wiek (pisały osoby poniżej 30. roku życia), ale przede wszystkim zaangażowanie w działalność organizacji społecznych, najczęściej Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej (KSM, 448 na 1544 nadesłane autobiografie). Józef Chałasiński zwrócił uwagę na znaczenie ideologii tej

organizacji dla ekspresji antysemityzmu: „Życiorysy K.S.M. wyróżnia nasilenie emocjonalnego antysemityzmu. Na 50 autorów K.S.M. z woj. białostockiego antysemityzm występuje u 24”³⁰.

Pamiętnik O.M. 3 z powiatu Ostrów Mazowiecka w województwie białostockim jest wśród autobiografii konkursowych tekstem wyjątkowym³¹ – i pod względem treści, zawiera bowiem szczegółowy opis antysemickiej przemocy we wsi Trzcianka pod Wyszkowem, i pod względem nastawienia samego autora, który potępia przemoc, a co więcej, stara się rozbroić dyskurs antysemicki. Uwagę zwraca już sama konstrukcja narracji – autor, pisząc pamiętnik, cytuje swoje rozmowy z innymi mieszkańcami wsi, także żydowskimi. Z tych rozmów utkana zostaje historia lokalnych relacji chrześcijańsko-żydowskich. Uważna lektura tego tekstu pozwala dostrzec elementy, które w perspektywie mikrohistorycznej mają szczególne znaczenie, a zatem z jednej strony to, co nietypowe (jak widzimy, w istocie cały tekst jest nietypowy), i jako takie wymagające wyjaśnienia, z drugiej strony obecne w narracji autora niespójności.

Centralnym elementem opowieści jest pogrom, do którego doszło 6 czerwca 1937 r.³² Pogrom odnotowany został przez liczne gazety, zarówno żydowskie, jak polskie, także radykalnie nacjonalistyczne³³. Wedle autorów części tekstów prasowych pretekstem do ataku na Żydów miał być wypadek: żydowski rowerzysta potrafił chrześcijańskie dziecko, które zmarło w wyniku obrażeń³⁴. Sprawca wypadku został natychmiast aresztowany, ale korzystając z poruszenia, we wsi

³⁰ Józef Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 2, Warszawa: Państwowy Instytut Kultury Wsi, 1938, s. 180.

³¹ Pamiętnik opublikowany *ibidem*, s. 192–196. Wszystkie cytaty poniżej pochodzą z tego wydania. Pamiętnik nie zachował się, dysponujemy zatem jedynie jego fragmentem opublikowanym przez Chałasińskiego. Co istotne, Chałasiński opublikował również w całości dwa inne pamiętniki pochodzące z tego samego powiatu – jeden typowy pod względem intensywności antysemickiej wrogości (nr 1116/373 K.S.M., *ibidem*, s. 395–410), drugi dystansujący się od antysemityzmu jako elementu ideologii narodowej, ale owo zdystansowanie ma charakter krótkiej, marginalnej wzmianki, nieosadzonej ani w poczuciu solidarności z prześladowanymi, ani w przenikliwej analizie dyskursu antysemickiego, z jakimi mamy do czynienia w wypadku O.M. 3 (nr 697/85 Dz, *ibidem*, s. 411–462: „Drugim hasłem Stronnictwa Narodowego jest «bić żydów», ale to nie zmieni sytuacji, nie uratuje nas z ciężkiego położenia gospodarczego”, *ibidem*, s. 419). Fragmenty obu pamiętników przywołuję dalej w tekście z zachowaniem oryginalnej pisowni, uwspółcześniając jedynie interpunkcję.

³² Używam terminu „pogrom”, uwzględniając znakomite podsumowanie sporów o ten termin przedstawione przez Natalię Aleksun: *eadem*, *Nihil novi? Historiografia pogromów z lat 1921–1939* [w:] *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 3: *Historiografia, polityka, recepcja społeczna (do 1939 roku)*, red. Kamil Kijek, Artur Markowski, Konrad Zieliński, Warszawa: Instytut Historii PAN, 2019, s. 95–99.

³³ „Nasz Przegląd”, 9 VI 1937 (wieś mylnie nazwana Ścionka); „ABC”, 9 VI 1937; szerzej „Nasz Przegląd”, 11 VI 1937.

³⁴ „5-ta rano”, 9 VI 1937; „Dziennik Wileński”, 14 VI 1937; o samym wypadku „Nasz Przegląd”, 7 VI 1937.

pojawił się działacz ruchu narodowego, którzy zaczęli demolować żydowskie domy. Furia ataku była tak silna, że wszyscy Żydzi uciekli ze wsi do pobliskiego Wyszkowa, gdzie „obozowali pod gołym niebem”³⁵, pozostając jeszcze miesiąc później „w najsłabszej nędzy”³⁶, pozbawieni całego dobytku. W kolejnych dniach prasa donosiła o reakcji wojewody białostockiego i policji oraz o aresztowaniach działaczy narodowych, którzy jednak szybko zostali wypuszczeni na wolność³⁷.

Pamiętnik O.M. 3 zawiera szczegółowy opis wydarzeń, stanowiący punkt wyjścia do szerszej refleksji wyjaśniającej. O ile w prasie, także żydowskiej, czytamy o „odruchu”³⁸, bez szerszej analizy sytuacji na wsi, o tyle autor O.M. 3 stara się przedstawić źródła i motywacje antysemitycznej przemocy. Co ciekawe, wydaje się, że autor nie był bezpośrednim świadkiem pogromu, opis zaczyna bowiem słowami: „Oto jak opowiadają naoczni świadkowie ze strony lud[ności] żyd[owskiej], oraz biegli z pośród ludności nieżydowskiej”. Słowo „biegli” sugerować może, że wiedza autora pochodzi od osób uczestniczących (zapewne jako świadkowie) w dochodzeniu policyjnym. Jak zobaczymy, inny fragment tekstu zdaje się potwierdzać to przypuszczenie. Możliwe jednak, że „biegli” mają tu znaczenie szersze i niepowiązane z kontekstem wymiaru sprawiedliwości. Istotne, że autor oddaje – tu i w kolejnych częściach swojej narracji – głos samym Żydom.

Z przekazem prasowym zgodna jest zawarta w pamiętniku informacja, że pogromu dokonali działacze narodowi, treść pamiętnika wskazuje dodatkowo, że było to działanie o względnie wysokim stopniu zorganizowania: „na szosie ukazało się 100 ludzi młodych, wszyscy w granatowych beretach i z pałami”. Przybywszy „połączyli się z tutejszymi narodowcami” i najpierw przypuścili atak na Żydów w pobliskiej miejscowości Brańszczyk³⁹ (siedzibie gminy i parafii), następnie zaś w Trzciance:

rzucili się na Żydów, mieszkania zdemolowali z zewnątrz i wewnątrz, zniszczyli towar, nic nie zabrali jednak. Żydom udało się zbiec z mieszkania i ukryli się w zbożu w polu, zaś tych, co dopadli, bili bezlitośnie. Zdemolowali też i bóżnicę – w przeciągu godziny na miejscu z zabudowań pozostały gruzy [...]. Żydzi tegoż dnia udali się do Wyszkowa, bo nie mieli już do czego wracać [...].

³⁵ „Dziennik Wileński”, 14 VI 1937.

³⁶ „Głos Poranny”, 15 VII 1937 (wieś mylnie nazwana Ścionka).

³⁷ W sprawozdaniu sytuacyjnym wojewody białostockiego z czerwca 1937 r. znajdujemy informację o zatrzymaniu 13 osób w powiecie ostrowskim, zwolnieniu 7 i przekazaniu władzom sądowym wszystkich 13 (Archiwum Państwowe w Białymstoku, zespół 47: Urząd Wojewódzki Białostocki 1920–1939 [dalej AP Białystok, UWB], 99, Miesięczne sprawozdania sytuacyjne wojewody białostockiego za 1937 r., k. 103v), nie udało się jednak znaleźć dokumentów postępowania sądowego ani informacji o tym, czy wymierzono im jakiegokolwiek kary (wśród tych 13 osób mogły znaleźć się również osoby zatrzymane w związku z napaścią na żydowski młyn w Nurze w tym samym powiecie w tym samym czasie).

³⁸ „5-ta rano”, 9 VI 1937.

³⁹ Autor O.M. 3 stosuje jedynie inicjały: T. (Trzcianka) i B. (Brańszczyk).

Kiedy się nieco uspokoiło, powrócili, żeby sprzedać place i resztki domów. Kupili sami narodowcy po cenie bardzo niskiej i w jednym odrestaurowanym domu urządzili swą świetlicę.

Opis w zasadzie nie wymaga komentarza – widzimy, że w 1937 r. dokonuje się eliminacja wszystkich żydowskich sąsiadów we wsi i zagarnięcie całości ich majątku (nie chodzi przy tym o spontaniczny rabunek – „nic nie zabrali jednak” – lecz o systematyczne przejęcie całego dobytku, przede wszystkim nieruchomości). Nie dochodzi jeszcze do mordowania, majątek zostaje przejęty z pozorami legalności – kupiony tanio od ludzi przemocą zmuszonych do ucieczki, a rzecz dzieje się w miejscowości, gdzie liczba mieszkających Żydów może się wydawać względnie niewielka: autor pamiętnika wspomina, że po pierwszej wojnie światowej do Trzcianki „powróciło tylko 8 rodzin” spośród trzydziestu mieszkających tam przed wojną, i stwierdza, że aktualnie „pod względem narodowościowym i religijnym wieś jest jednolita – Polacy, wyz[nania] rzymskokat[olickiego]”.

Dysponujemy oficjalnym raportem o pogromie w Trzciance, zawartym w sprawozdaniu sytuacyjnym wojewody białostockiego. Informacja pojawia się dwukrotnie: w części ogólnej i części poświęconej działalności Stronnictwa Narodowego:

Dnia 6 czerwca br. po odbytych zebraniach członków Str[onnictwa] Nar[odowego] w Brańszczyku uczestnicy tego zebrania, powracając do domu, dokonali zdemolowania 5 domów żydowskich i jednego żydowskiego sklepu we wsi Trzcianka pow. ostrowskiego, przy czym pobito 1 żyda i 1 żydówkę⁴⁰.

dnia 6 czerwca grupa członków Str[onnictwa] Nar[odowego] (pochodzących z powiatu pułtuskiego), złożona z 15 osób, wybiła we wsi Trzcianka, gm. Brańszczyk, około 100 szyb i zdemolowała urządzenia mieszkaniowe w 5 domach żydowskich⁴¹.

Wojewoda nie wspomina nic o losie mieszkańców zdemolowanych domów, nie ma też mowy o zniszczeniu bóżnicy (jak podaje pamiętnik O.M. 3, był to osobny budynek stojący „w środku ghetta”, tj. żydowskiej części wsi). Różna jest liczba sprawców, zwraca również uwagę pominięcie w drugim opisie udziału miejscowych narodowców. Także informacja o pobiciu dwóch osób niesie sugestię inną niż zapis w pamiętniku O.M. 3: „tych, co dopadli, bili bezlitośnie”. Wyraźnie administracja traktuje wydarzenie jako „zajście”, jedno z wielu – choć zakwalifikowane jako „większe zajście antyżydowskie”⁴². Elementem, który ujawnia większą, niż chciałyby przyznać władze, skalę pogromu, wydaje się informacja o 100 wybiitych szybach. Jak jednak liczna była społeczność żydowska Trzcianki i czy pogrom 1937 roku mógł doprowadzić do wygnania ze wsi wszystkich Żydów?

⁴⁰ AP Białystok, UWB, 99, k. 88r.

⁴¹ *Ibidem*, k. 96v–97r.

⁴² *Ibidem*, k. 89r.

Wedle spisu powszechnego z 1921 r., dla którego dysponujemy informacjami o poszczególnych miejscowościach, w Trzciance mieszkały 1143 osoby, z których 127 zadeklarowało „wyznanie mojżeszowe”⁴³. (Co ciekawe, w tym spisie odnotowywano również deklarację narodowości i jedynie 7 osób podało narodowość żydowską, wszystkie pozostałe zaś – polską. Nie sposób stwierdzić, jakie doświadczenia tożsamościowe odbijają się w tych deklaracjach, zwłaszcza zaś oszacować, w jakim stopniu gwałtowny antysemityzm i pogromy pierwszych lat niepodległości wpłynęły na pojmowanie takiej deklaracji jako strategii przetrwania). Nie wiemy, jak sytuacja zmieniła się w ciągu kolejnych 15 lat – zarówno jeśli chodzi o liczbę żydowskich mieszkańców (być może w dobie wielkiego kryzysu część opuściła wieś), jak i o ich wybory tożsamościowe. Można chyba przyjąć, że w roku 1937 społeczność żydowska Trzcianki liczyła około 100 osób, co jednak zdaje się zaprzeczać tezie autora O.M. 3 o wyznaniowej „jednolitości” wsi.

Pamiętnik upewnia nas, że we wsi nie pozostali żadni Żydzi: jesienią 1937 r. niektórzy zaczęli „odwiedzać wieś i zachodzili do gospodarzy po dług lub zakup kur, wtedy to narodowcy wystawili transparent z napisem: «Żydom wstęp do wsi wzbroniony». Po paru dniach nakazano usunąć ten napis”⁴⁴. Potwierdzenie informacji o definitywnym opuszczeniu Trzcianki przez wszystkich jej żydowskich mieszkańców wymaga dalszych badań. Jeśli jest prawdziwa i jeśli mielibyśmy do czynienia z wygnaniem około stu osób, stanowiłoby to niemal 10 procent populacji wsi, a liczba poszkodowanych osób przedstawiałaby się jako bardzo wysoka, jeśli odnieść ją do liczby pobitych i rannych we wszystkich wybuchach antysemickiej przemocy w Polsce w latach 1935–1937, szacowanej na 2 tys. osób⁴⁵.

Wartość pamiętnika O.M. 3 polega jednak nie tylko na precyzyjnym opisie pogromu, kontrastującym z tonem raportów administracyjnych, lecz także na osadzeniu go w szerokim kontekście, zaprzeczającym narracji prasowej o „od-ruchowej”, cokolwiek miałyby to znaczyć, reakcji na nieszczęśliwy wypadek. Autor zaczyna od wcześniejszego aktu przemocy, którego siedliskiem jest miej-

⁴³ *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 5: *Województwo białostockie*, Warszawa: Główny Urząd Statystyczny, 1924, s. 61; jeśli przyjąć informację z pamiętnika o ośmiu rodzinach za odpowiadającą rzeczywistości (podane w O.M. 3 ogólne dane liczbowe dotyczące liczby zabudowań i mieszkańców Trzcianki znajdują potwierdzenie w *Skorowidzu*, zob. niżej), mielibyśmy do czynienia z rodzinami liczącymi średnio 16 osób – trudno jednak określić, jak autor definiuje rodzinę.

⁴⁴ W maju 1936 r. tablice z napisem „Bacność, do wsi wstęp żydom wzbroniony” działacze narodowi umieścili przy wjeździe do dwóch wsi w gminie Wyszki w nieodległym powiecie bielskim (AP Białystok, UWB, 93, Miesięczne sprawozdania sytuacyjne wojewody białostockiego za 1936 r., k. 50v).

⁴⁵ Jolanta Żyduł, *Zajścia antyżydowskie w Polsce w latach 1935–1937*, Warszawa: Fundacja im. Kazimierza Kelles-Krauza i Agencja Scholar, 1994, s. 54.

scowa szkoła, gdzie uczy się ośmioro dzieci żydowskich: „Wcześniej więc aniżeli we wsi wybuchł incydent na terenie szkoły”.

„W maju tegoż roku chłopcy z wyższych klas upatrzyli jako ofiarę Żydka z II kl. Uplanowane mieli z góry i, jak dochodzenia wykazały, starsi ich do tego namawiali”. Nie jest jasne, o jakich „dochodzeniach” mówi autor, ale koresponduje to ze wspomnianym wyżej użyciem słowa „biegli”. Zwraca też uwagę posłużenie się słowem „Żydek”, oznaczającym wprawdzie w tym tekście wyłącznie dziecko żydowskie i niestosowanym w innych kontekstach, ale całkowicie przezroczystym dla autora. Szkoła staje się pierwszym miejscem otwartej i bezlitosnej przemocy:

Otóż na pół godziny przed lekcją wpadli do II klasy i kazali Żydkowi uklęknąć, żegnać się i powtarzać słowa modlitwy, bo za chwilę mają go powiesić. Przestraszony ukląkł i powtarzał modlitwę, ale w chwili, gdy przygotowany pasek mieli zakładać mu na szyję, stanęła w drzwiach nauczycielka i uratowała sytuację.

Autor nie rozstrzyga, jak skończyłaby się ta historia, gdyby nie interwencja nauczycielki. Widzimy jednak wyraźnie, że całe instrumentarium przemocy jest już gotowe i mocno powiązane z katolicyzmem. Na znaczenie Kościoła we wsi wskazuje zresztą sam pamiętnikarz: „Autorytetem wsi jest plebania [...]. Religia i kościół dominuje ponad wszystkim”, natomiast w kontekście działających we wsi organizacji: „Kobiety należą do Stowarzyszenia Katolickiego, a działwa dość licznie do Krucjaty”. Plebania znajduje się w odległym o 3 km Brańszczyku, skąd przybyła część atakujących. Autor wskazuje również na napięcie między plebanią a szkołą, związane z działalnością ruchu narodowego: „Szkoła na niewłaściwe zachowanie się młodzieży kierowanej przez narodowców nie reagowała, bała się bowiem incydentów ze strony plebanii”. Także w innych pamiętnikach napotykamy świadectwa napięcia między Kościołem a szkołą czy, precyzyjnie mówiąc, Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Należy zauważyć, że w 1936 r. prasa prawicowa, a następnie władze zaatakowały ZNP za wydany w marcu numer „Płomyka”, poświęcony edukacji w ZSRR, co doprowadziło we wrześniu 1937 r. do zawieszenia zarządu Związku i wprowadzenia kuratora („Szaleństwo czy zbrodnia? Młodzież szkolną w Polsce truje się jadem bolszewizmu”, pisał „Ilustrowany Kurier Codzienny” 7 marca 1936 r.). Nic więc dziwnego, że w innym, acz pochodzącym z tej samej okolicy co O.M. 3, pamiętniku czytamy: „Mężczyźni «Samoobronę» i «Mały Dziennik» czytają i ślepo im wierzą. Największą poczytnością cieszą się artykuły przeciw Żydom i Z.N.P. Bo Żydów trzeba zlikwidować, niech pieniądze zostawia i wynoszą się, a Z.N.P. to komuniści i komunizmu nasze dzieci uczą”⁴⁶. Sam Chałasiński zestawiał częstotliwość występowania uwag antysemitycznych z niechęcią wobec nauczycielstwa⁴⁷.

Tym, co zwraca szczególną uwagę w pamiętniku O.M. 3, jest podważanie centralnych w narracji antysemitkiej tropów, które są reprodukowane w bar-

⁴⁶ Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 2, s. 192.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 180.

dzo wielu autobiografiach nadesłanych na konkurs. Co ciekawe, autor pamiętnika nie odnosi się do tych tropów bezpośrednio, nie przywołuje ich, natomiast podaje obserwacje, które im przeczą. Szczególne znaczenie ma w tym kontekście kwestia aktywności ekonomicznej Żydów – główny element antysemitycznych uwag, tak licznie obecnych w innych pamiętnikach. Autor O.M. 3 wskazuje, że działalność ta jest dla ludności chrześcijańskiej korzystna, i to właśnie w aspektach stanowiących przedmiot ataków w innych autobiografiach: po pierwsze, chodzi o możliwość wymiany bezgotówkowej, po drugie – o wsparcie pożyczkowe: „Żydzi mieli więcej klientów, gdyż dawali towar za towar, nadto zawsze służyli radą i gotówką”, czytamy w O.M. 3 o sytuacji sprzed pogromu, a o konsekwencjach pogromu, gdy we wsi powstało pięć katolickich sklepów, autor pisze: „zapanowała silna konkurencja. Część starszych patrzyła na to zbyt krytycznie, powiadając: «Prawda, że ich już u nas nie ma [...] – zresztą był Żyd, było dobrze – kupiliśmy i za jaja, i za zboże, jak trzeba było, to i pożyczyli, a nasi nie patrzyli nic, tylko darli, i to za gotówkę»”. Widać tu wyraźny kontrast z obrazami z innych pamiętników: „Kiedyż wreszcie doczekamy się chwili, kiedy to zniknie ze wsi charakterystyczny obraz żyda-handlarza wędrownego, który chodząc od domu do domu, wyzyskuje nieświadomość naszych gospodyń i za stare bułki, podłe mydło zbiera produkty rolne i hodowlane”⁴⁸.

Drugim tropem zasługującym na uwagę jest kwestia kultury intelektualnej Żydów. U większości pamiętnikarzy spotykamy trop dobrze znany z propagandy narodowej i państwowej. Jeden ze szczególnie rozpalonych antysemitów pamiętnikarzy pisze: „Właśnie księgarnie miejskie (żydowskie) szerzą kulturę skomercjalizowaną, posługującą się tandetą”⁴⁹, nieco dalej zaś dodaje: „A kto szerzy wśród sfer włościańskich pornografię destrukcyjną? naturalnie, że komuniści! [...] Inicjatorami owych poczynąń są w 80% żydzi”⁵⁰. Autor O.M. 3 stwierdza natomiast:

Żydzi utrzymywali stały kontakt z ludnością żydowską z najbliższych okolic i miasteczka Wyszkowa, skąd przyjmowała się u nich wyższa kultura. Pod względem politycznym wśród ludności żydowskiej nie da się zauważyć żadnych różnic, nie mieszała się ona do żadnych organizacji społecznych ani politycznych we wsi. Na tym więc tle nigdy do żadnych zatargów nie przychodziło. Na ogół ustosunkowanie Żydów do gromady było lojalne i przeciwne, wśród ludności żydowskiej nie spotykało się rysów zawiadłości, z czym opinie nieżydowskiej ludności zupełnie się zgadzają.

Negatywnie zweryfikowana zostaje tu zarówno narracja o dewastującym, „pornograficznym” charakterze literatury żydowskiej, jak i o zaangażowaniu Żydów w radykalne ruchy polityczne. Autor O.M. 3 nie tylko opisuje promieniującą kulturę Żydów wyszkowskich jako wyższą, lecz także wskazuje na „porno-

⁴⁸ *Ibidem*, s. 442.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 152.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 153.

graficzny” charakter nacjonalistycznych ulotek politycznych: „od czasu powstania jesienią organizacji O.N.R. zaczęły się odgrążania Żydom, a najwymowniej świadczą o tym napisy dochowane do dziś na płotach i zabudowaniach przydrożnych: «Precz z Żydami», «Nie kupuj u Żyda», «Bij Żyda» itp. – nie brakło też i pornograficznych napisów i rysunków”.

Z kolei informacja o braku aktywności politycznej Żydów przełamuje stereotyp „żydokomuny”. Trop ten jest wyraźnie zaznaczony w wielu pamiętnikach konkursowych, również we wspomnianym wyżej, opublikowanym przez Chałasińskiego w całości, pamiętniku członka Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej z powiatu Ostrów Mazowiecka: „Wieś przeludniona, w mieście bezrobocie, a Polska do niedawna przyjmowała wrogi nam element, żydostwo, które jest w pierwszym rzędzie roznosicielem zarazy komunistycznej. Czas by było pomyśleć o masowej emigracji tego elementu”⁵¹.

Rzecz jasna może zastanawiać, czy owo nieprzystępowanie Żydów do organizacji społecznych nie było wymuszone, czy nie mamy tu do czynienia raczej z przymusową segregacją (i narzuconą uległością) niż dobrowolną separacją. Tym bardziej że oddzielenie ma wymiar przestrzenny: „już na zewnątrz wygląd zauważyć się daje separacja od wsi i utworzenie ghetta. W środku ghetta pobudowali dom modlitwy”. Autor O.M. 3 chce jednak podkreślić, że nie ma tu mowy o przemocy. Cytuje słowa „najstarszego mieszkańca z pośród rodziny żydowskiej”. Wyłania się z nich także przestrzenna separacja Żydów, ale żydowski rozmówca wiąże ją z powiększającą się, za sprawą dobrych warunków, liczbą ludności żydowskiej i dynamiką osiedlania się obok siebie:

Dobrze nam było w T., handel szedł dobry, nikt nas nie czepiał, chłopci radzili się nas i pożyczali pieniądze. Nasze dzieci stąd nigdzie nie wychodziły, tu tworzyli rodzinę i w ten sposób powiększali liczbę. Przenieśliśmy się na lewą stronę, bo nam w kupie lepiej żyć.

Jaki jest jednak status cytowanych słów? Czy mamy tu naprawdę do czynienia ze świadectwem ocalałego z pogromu? Czy może z fabularyzacją, w której słowa zostają włożone w usta opisywanej przez autora postaci? Czy jeśli słowa żydowskiego interlokutora rzeczywiście zostały wypowiedziane, to należy przyjmować je jako wyraz jego poglądów, czy raczej widzieć w nich „sublokatorską” strategię przetrwania?⁵² Autor pamiętnika z naciskiem podkreśla, że separacji przestrzennej (a także nieuczestniczeniu Żydów w organizacjach społecznych) towarzyszyły harmonijne relacje społeczne, ale nie jest przecież niemożliwe, że przemilczane zostają tu subtelniejsze formy segregującego dyscyplinowania.

⁵¹ „Biadać mogą tylko dziady pod kościołem” (pamiętnik nr 1116/373 K.S.M.), *ibidem*, s. 409.

⁵² Zob. tematyczny numer „*Studia Litteraria et Historica*” 2013, nr 2: *Sublokatorstwo jako kategoria kultury polskiej*.

W pamiętniku kilkakrotnie pojawia się kwestia służenia przez Żydów radą – ten motyw spotykamy często w dziewiętnastowiecznych źródłach. Glenn Dynner zauważył:

chłopi zazwyczaj uważali żydowskiego karczmarza i jego żonę za wyjątkowy i kluczowy zasób [...]. Polegali na żydowskich karczmarzach, jeśli chodzi o wiadomości, pożyczki, zaopatrzenie, porady, swatanie, zadośćuczynienia, recepty, lekarstwa, informacje i mediacje – w tym mediacje z właścicielami ziemskimi⁵³.

Podobnie pisała Ewa Morawska:

chłopi odwiedzali lokalnych żydowskich sklepikarzy lub karczmarzy, aby uzyskać wiadomości i poprosić o radę (nawet w kwestii swatania), *klezmorim* (muzycy ludowi) byli zatrudniani do grania na wiejskich weselach, żydowskie położne pomagały wiejskim kobietom przy porodach i rozdawały mieszkańcom wsi lekarstwa w razie choroby [...]⁵⁴.

Zdaniem Keely Stauter-Halsted sytuacja zmieniła się wraz z uwłaszczeniem i początkami chłopskiego kapitalizmu (*onset of peasant capitalism*)⁵⁵.

Na uwagę zasługuje też podkreślanie przez autora O.M. 3, że Żydzi mieszkali we wsi od jej początków, mocno kontrując dyskurs „obcości”: „Żydzi tu zamieszkiwali od czasu, gdy tylko wieś powstała, a może nawet Żyd-karczmarz był pierwszym jej mieszkańcem (na razie trudno było zdobyć o tym wiadomość)”, i powtarzanie, że przez długi czas współistnienie układało się harmonijnie: „Tak ludność polska, jak żydowska współżyła dobrze”. Co zatem kładzie kres dobremu życiu? Autor pamiętnika nie ma wątpliwości – propaganda narodowa. Co istotne, tę tezę również wkłada w usta mieszkańca należącego do społeczności żydowskiej: „Źle nam dopiero było – powiada Żyd – gdy zaczęli do wioski przychodzić narodowcy i wieś buntować przeciw nam”.

Rozważając bezpośrednie przyczyny pogromu, pamiętnikarz pomija milczeniem wypadek rowerowy, zwraca natomiast uwagę na dwa wydarzenia bezpośrednio poprzedzające pogrom, a przekazywane przez prasę: „Prasa robi swoje, pojawiają się w domach ulotki antysemitki oraz pisma organu O.N.R., napastującego Żydów. Zatargi żydowskie w Brześciu i proces Chaskielewicz a silnie działają na wyobraźnię chłopów”. Zarówno pogrom w Brześciu⁵⁶, jak sprawa Judki

⁵³ Glenn Dynner, *Yankel's Tavern. Jews, Liquor, and Life in the Kingdom of Poland*, Oxford: Oxford University Press, 2014, s. 28.

⁵⁴ Ewa Morawska, *Polish-Jewish Relations in America, 1880–1940. Old Elements, New Configurations*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 2007, nr 19, s. 73.

⁵⁵ Keely Stauter-Halsted, *The Nation in the Village. The Genesis of Peasant National Identity in Austrian Poland, 1848–1914*, Ithaca–London: Cornell University Press, 2001, s. 39.

⁵⁶ Zob. Wojciech Śleszyński, *Zajścia antyżydowskie w Brześciu nad Bugiem 13 V 1937 r.*, Białystok: Prymat, 2004.

Chaskielewicz, będąca pretekstem dla pogromu w Mińsku Mazowieckim⁵⁷, są dobrze znane. Wspomnijmy tylko, że w obu wypadkach iskrą jest śmierć umundurowanego reprezentanta państwa polskiego (policjanta, oficera wojska) zabitego przez Żyda i narracyjne opracowanie tego faktu w kulturze dominującej. Pogrom w Trzciance urządzono właśnie w decydujących dniach procesu Chaskielewicza. O dyskursie produkowanym przy tej okazji (i z ogromną intensywnością upowszechnianym przez prasę) najpełniej zaświadcza mowa procesowa rzecznika powództwa cywilnego:

To nie jest proces Chaskielewicza o zabójstwo Bujaka. To jest proces o zabójstwo żołnierza polskiego przez żyda, strzelającego z tyłu, proces o zabójstwo dokonane przez człowieka należącego do wrogiego nam społeczeństwa, o zabójstwo dokonane przez wewnętrznego wroga szykującego się do walnej z nami rozprawy. Oczy całego po polsku czującego społeczeństwa zwrócone są na ten proces i na wasz wyrok [...]. Tej sprawy nie można sądzić w oderwaniu od całości stosunku żydostwa do Narodu Polskiego [...]. Jego [Chaskielewicza] podżegaczem był naród żydowski, którego religia rozgrzesza i uwalnia od wszystkich zbrodni popełnionych na chrześcijanach⁵⁸.

Dlaczego jednak sprawa Chaskielewicza miałaby oddziaływać tak silnie na ludność Trzcianki? Odpowiedzi udziela być może inny pamiętnik, którego autor, poza zajmującym nas kontekstem, zauważa: „Jedno wieś dziś kocha: armię, a dlatego, że ona ze wsi się składa, że choć w tym miejscu chłop jest równy innym”⁵⁹.

Autor O.M. 3 wyraźnie podkreśla znaczenie ideologii antysemickiej, zarazem zaś równie silnie akcentuje jej nowoczesny charakter i to, że zostaje ona wprowadzona na wieś z zewnątrz przez organizacje narodowe. W sposób niezwykle interesujący przedstawia przekształcenia społeczne, które stworzyły grunt dla propagandy narodowej. Jego wywód koresponduje ściśle z ustaleniami Keely Stauter-Halsted dotyczącymi Galicji, jakkolwiek nasz autor wprowadza jeszcze subtelne rozróżnienia. Po uwłaszczeniu, a zatem po roku 1863, liczba mieszkańców gwałtownie rośnie. We wsi liczącej wcześniej 30 zabudowań (wśród nich trzy żydowskie, jedna z rodzin żydowskich prowadziła karczmę), żyjącej skromnie (niskie domy – lepianki, oświetlenie łuczywem, brak szkoły czy poczty), chociaż „wszyscy [...] byli zamożni, bo posiadali po 15–20 mórg ziemi”, następuje rozbudowa („Dziś wieś liczy 204 zagród i 1200 mieszkańców⁶⁰. Chaty drewniane, kryte przeważnie słomą”), a zarazem wieś ubożeje za sprawą rozdrobnienia

⁵⁷ Zob. Alicja Gontarek, *Żydzi Mińska Mazowieckiego w latach 1918–1939*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2015, s. 440–472.

⁵⁸ Zob. sprawozdanie z procesu w „Naszym Przeglądzie” z 8 VI 1937 r.

⁵⁹ Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 2, s. 43.

⁶⁰ Liczba ta (podana dla roku 1937) dobrze koresponduje z cytowanymi wyżej danymi ze spisu powszechnego w roku 1921, gdy w Trzciance odnotowano 184 zabudowania mieszkalne i 1143 mieszkańców (*Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej...*, s. 61).

gruntów („około 80% posiada od 1–5 morgów ziemi przy bardzo licznej rodzinie, składającej się nieraz z 10 osób. Duży odsetek jest bezrolnych”). Na podobną dynamikę demograficzną zwraca uwagę Alice Goldstein, badająca sytuację w wiosce Altdorf⁶¹. Znaczenie mają też zniszczenia wojenne („Podczas wielkiej wojny wieś została prawie cała spalona [...]. Po wojnie wieś powoli się odbudowywała, a ludność tak zubożała, że Żydzi nie widzieli tu racji bytu, powróciło tylko 8 rodzin”, które zajęły się handlem. Karczmę, a właściwie sklep z wyszynkiem, prowadził już jednak gospodarz chrześcijański). Zarówno w Altdorf, jak i w Trzciance przed I wojną światową nasila się emigracja chrześcijan. Autor O. M. 3 wspomina „ruch emigracyjny do U.S.A. lub Kanady. Po wojnie dużo z nich wróciło, z bogacili się i żyją dostatnio, trzymają się z dala od innych”. To właśnie owi starsi repatrianci, „starzy – bogatsi, przeważnie ci, co byli kiedyś w świecie”, są najmniej podatni na propagandę nacjonalistów, „nie solidaryzują się z nimi”. Zarazem to na nich wpływ wywiera antysemityzm Kościoła: „zaczęła padać też propaganda z ambony, co wpłynęło na obojętną dotychczas starszą rzeszę”.

Autor pamiętnika buduje obraz narastającej nacjonalistycznej presji ONR:

Organizacja ma swoich przywódców we wsi i poza nią. Urządzają często zebrania i odczyty, uświadamiają swoich członków o naczelnym haśle „Mazowsze bez Żydów”. Członkowie mają swoisty sposób witania się (podnoszą prawą rękę w górę z wyrazem „czołem”), który stał się powszechnie tam przyjęty. Nawet tych, co do organizacji nie należą, witają w ten sposób, chcąc zaznaczyć, że muszą się z nimi liczyć i solidaryzować, w przeciwnym razie odgrażają się zemstą. Nie solidaryzują się z nimi starzy [...]. Ich to terrorem zmuszają do brania udziału w rozruchach.

Zarazem wygnanie Żydów i założenie sklepów chrześcijańskich nie zmienia, jak wskazuje autor O.M. 3, dynamiki ekonomicznej:

Zdawało się, że sklepy utworzone na miejscu żydowskich będą dobrze prosperowały – gdzie tam – wszyscy w dnie targowe idą do miasteczka i kupują nadal u Żydów, a nawet i u tych wyrzuconych ze wsi – naturalnie, o ile to się im uda, bo narodowcy agitację „kupuj u swoich” posunęli tak daleko, że pilnują wejścia do sklepów żydowskich [...]. Nie pomogły napisy, nie pomogły nawoływania i demonstracje, bowiem starzy i młodzi, a nawet sami narodowcy kupują u Żyda, choć czynią to ukradkiem.

Nawet „pierwszy agitator antysemityzmu prosi do oszklenia okien wygnanego Żyda, choć ma do wyboru katolików. Na zapytanie, dlaczego bierze Żyda – odpowiada: «On zrobi mi taniej»”.

Pamiętnik zdaje się potwierdzać założenia, które Erich Goode i Nachman Ben-Yehuda opisują w swych badaniach na temat paniki moralnej jako *interest-*

⁶¹ Alice Goldstein, *Determinants of Change and Response among Jews and Catholics in a Nineteenth Century German Village*, New York: Conference on Jewish Social Studies, 1984, s. 43.

-group theory – kluczowa rola w budzeniu antysemityzmu nie przypada ani propagandzie organizowanej na szczeblu centralnym, ani sentymentom istniejącym w społeczeństwie, lecz temu, co można nazwać *middle level of power* – organizacjom społecznym i zawodowym, dziennikarzom „z misją”, grupom religijnym, działającym niekiedy niezależnie, niekiedy w sprzężeniu, niekiedy zaś w opozycji do władzy centralnej⁶². Kamil Kijek, badający nieco wcześniejsze wybuchy antysemickiej przemocy w województwie kieleckim, zauważył:

W Odrzywole, Przytyku, Częstochowie i innych miejscowościach to nie mogący stanowić etykiety bardzo różnych poglądów i postaw bliżej nieokreślony „antysemityzm”, lecz pewna odmiana skrajnej antysemickiej ideologii, propagowana przez konkretne środowiska, okazuje się kluczowym elementem, który wprowadził w ruch całą sekwencję innych czynników, co ostatecznie doprowadziło do aktów antyżydowskiej przemocy. Do tej sekwencji należały niewątpliwie dramatyczne skutki wielkiego kryzysu 1929 r., zetniczowanie struktury społeczno-zawodowej na prowincji, tradycyjne antagonizmy chłopsko-żydowskie, autorytaryzm, korupcja i bezwład rządów sanacji. Nie zadziały one jednak spontanicznie, ale zostały uruchomione w wyniku zaplanowanego i konsekwentnego działania politycznego części środowisk nacjonalistycznych, znajdujących się w opozycji do ówczesnej władzy⁶³.

Miejscem szczególnie intensywnej działalności organizacji narodowych (zwłaszcza ONR, przy czym, jak widzieliśmy, władze przypisywały odpowiedzialność za atak w Trzciance Stronnictwu Narodowemu) był interesujący nas powiat ostrowski oraz sąsiedni powiat wysokomazowiecki⁶⁴. W styczniu 1937 r. premier Felicjan Sławoj Składkowski podał, że w województwie białostockim w ramach akcji narodowców prowadzonej w drugiej połowie 1936 r. doszło do 348 aktów przemocy, w wyniku których 3 osoby zmarły, a 99 pobito; największe nasilenie akcja ta miała właśnie w tych dwóch powiatach⁶⁵. Trzcianka nie była więc w tym regionie odosobnionym miejscem przemocy – do szczególnie brutalnych ataków na Żydów doszło w pobliskich Sokołach i Czyżewie⁶⁶. Sam Chałasiński, podkreślając podobieństwo struktury społecznej obu powiatów, pisał o Ostrowi: „Powiat ten o licznych wsiach drobnej szlachty występuje w życiorysach jako teren silnej akcji nacjonalistycznej typu O.N.R.”⁶⁷.

⁶² Erich Goode, Nachman Ben-Yehuda, *Moral Panics: The Social Construction of Deviance*, Chichester: Wiley – Blackwell, 2009, s. 54.

⁶³ Kamil Kijek, *Zanim stał się Przytyk. Ruch narodowy a geneza zajść antyżydowskich w województwie kieleckim w latach 1931–1935*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2018, nr 14, s. 46–47.

⁶⁴ Szymon Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa: Czytelnik, 1985, s. 130.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 370.

⁶⁶ Zob. Żyndul, *Zajścia antyżydowskie...*, s. 16–17, 27.

⁶⁷ Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 2, s. 180; na istnienie w tych powiatach „całych wsi szlacheckich” zwrócił również uwagę Szymon Rudnicki (*idem*, *Obóz Narodowo-Radykalny...*, s. 130).

Wprowadzony przez Chałasińskiego element napięcia między kulturą drobnoszlachecką a kulturą chłopską tego regionu („powszechnie niemal występujący antagonizm między drobną szlachtą a chłopami”) nie jest obecny w zachowanym fragmencie pamiętnika O.M. 3, a być może stanowi ważny kontekst interpretacyjny⁶⁸. Niestety, nie wiemy o autorze pamiętnika nic poza tym, co można wyczytać z zacytowanego fragmentu; Chałasiński nie podał w tym wypadku informacji o jego pochodzeniu społecznym, wykształceniu czy przynależności organizacyjnej – lub jej braku – choć informacji tych autorzy udzielali i stanowią one treść metryczek towarzyszących pamiętnikom opublikowanym w całości. Co jednak istotne, Trzcianka nie była wsią drobnoszlachecką, lecz chłopską, z wysokim odsetkiem potomków chłopów pańszczyźnianych⁶⁹. Być może w tej perspektywie należy czytać informację o decydującym dla dokonania pogromu udziale działaczy narodowych spoza wsi (choć autor O.M. 3 kilkakrotnie przypomina, że brali w nim udział również „tutejsi narodowcy”). Niewykluczone, że o specyfice pamiętnika O.M. 3 mógłby też zadecydować nie-szlachecki charakter Trzcianki. Chociaż nie mamy pewności czy autor O.M. 3 pochodził z tej wsi, możemy powiązać go – jako że zna ją bardzo dobrze i wyraźnie jest mu bliska – z tamtejszą warstwą chłopską.

Pamiętnik O.M. 3 stanowi niewątpliwie źródło wyjątkowe, przede wszystkim ze względu na otwartą niezgodę na antysemityzm, a także wyobraźnię socjologiczną autora, rozumienie mechanizmów społecznych, przyjętą perspektywę ujmowania zjawisk w ich czasowym, to jest historycznym rozwoju, wreszcie za sprawą metody narracyjnej, wykorzystującej swego rodzaju historię mówioną, czyli rozmowy z mieszkańcami wioski, głównie wiekowymi. Niewątpliwie autor nie jest typowym, w znaczeniu „najczęściej występującego” reprezentantem swojej społeczności. Jak jednak zauważa Ginzburg,

nawet przypadek skrajny [...] może okazać się reprezentatywny. Zarówno w aspekcie negatywnym – gdyż ułatwia sprecyzowanie tego, co w danej sytuacji należy rozumieć pod pojęciem „statystycznie częściej występujących”, jak i pozytywnym – gdyż umożliwia opisanie utajonych możliwości czegoś (kultury ludowej), co znane jest nam wyłącznie z dokumentów fragmentarycznych i zniekształconych...⁷⁰

Narracja O.M. 3 ufundowana jest na silnym przeciwstawieniu dawnej harmonii i nowoczesnego antysemityzmu, kulminującego w erupcji przemocy.

⁶⁸ Zob. dyskusja Joanny Tokarskiej-Bakir z Barbarą Engelking: Joanna Tokarska-Bakir, *Błąd pomiaru. O artykule Barbary Engelking „Powiat bielski”*, „Teksty Drugie” 2018, nr 5, s. 166–194. Zarówno Chałasiński, jak Rudnicki widzą w grupie drobnoszlacheckiej bazę społeczną ideologii narodowej w tym regionie.

⁶⁹ Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 12, red. Bronisław Chlebowski, Warszawa: nakładem Filipa Sulimierskiego i Władysława Walewskiego, 1892, s. 540–541.

⁷⁰ Ginzburg, *Ser i robaki...*, s. 18.

Wartość tego źródła nie polega wyłącznie na przedstawieniu faktu (pogromu 6 czerwca 1937 r.). Kluczowy jest tu aspekt narracyjny. Czy jednak można zaufać organizującej narrację wizji dobrego życia przedstawianej przez rozmówców autora? Czy same te rozmowy, składające się na specyficzną *oral history*, odbyły się naprawdę, czy są chwytem narracyjnym służącym wzmocnieniu wiarygodności przekazu? Czy żydowscy rozmówcy autora mówili to, co naprawdę myśleli? Czy autor nie pomija, świadomie lub nie, mniej jawnych niż naga przemoc mechanizmów dyscyplinowania mniejszości? Idealizacja przeszłości, mniej lub bardziej niewinna, wykorzystywanie mitu złotego wieku, to częste i dobrze znane zabiegi narracyjne stosowane do obrony kultury dominującej. Fascynującym zbiegiem okoliczności dysponujemy pracami uczniów szkoły w Trzciance, którzy w 2017 r. mieli za zadanie porozmawiać ze starszymi mieszkańcami wioski o ich okupacyjnych wspomnieniach. Obraz, jaki wyłania się z tych wspomnień, jest typowy, gdy chodzi o charakterystyczne dla polskiej polityki historycznej przemilczenia i idylliczne konstrukcje, pilnie zapisane przez młodych ludzi przeprowadzających rozmowy⁷¹.

Oczywiście mechanizm kreowania obrazu dawnych dobrych czasów u autora O.M. 3 jest zupełnie inny niż u współczesnych mieszkańców. W tym drugim wypadku przemoc ulega wyparciu (zapomnieniu lub przemilczeniu), w pierwszym – zostaje uwypuklona. Wrażliwość O.M. 3 wiąże się z silną niechęcią względem nowoczesności, pojmowanej jako głębokie przekształcenie wiejskiej społeczności: wzrost demograficzny, migracje, pauperyzacja, wreszcie antysemicka nienawiść dystrybuowana przede wszystkim przez prasę i organizacje narodowe (choć wspierana również przez „ambonę”) składają się na rozwój „chłopskiego kapitalizmu”. Pamiętnik O.M. 3 jest zatem źródłem pozwalającym dostrzec opór wobec nowoczesności, mający – jak się wydaje – korzenie w tradycyjnej chłopskiej świadomości, a przekładający się na niezgodę na antysemicką przemoc. Wyrażony przez człowieka młodego, opór ten ujawnia się w relacjach – autentycznych bądź wymyślonych przez autora, adekwatnie opisujących bądź idealizujących przeszłość – złożonych przez ludzi wiekowych. Możemy więc na tej podstawie zidentyfikować w kulturze wiejskiej tendencje przeciwstawne wobec antysemityzmu, jakkolwiek słabnące pod naporem nowoczesności.

W tej perspektywie szczególnie interesująca jest pojawiająca się dwa razy w pamiętniku wzmianka o „wkorzenionym od wieków antagonizmie do Judei”. Za pierwszym razem użycie tej frazy zdaje się zaprzeczać przedstawionej w tekście idyllicznej wizji przeszłości: „Wkorzeniony od wieków antagonizm do Judei – podsycany ze wszystkich stron, zaczął w sposób radykalny niszczyć wszystko, co żydowskie – dochodząc do punktu kulminacyjnego na wiosnę 1937 r.”. Zdanie to wskazuje na ciągłość antysemityzmu i jego eskalację w latach trzydziestych,

⁷¹ *Miejsce urodzenia – historie lokalne spisane przez uczniów Akademii Młodego Obywatela Jana Karskiego*, Warszawa: Fundacja Edukacyjna Jana Karskiego, 2017, s. 141–168. Przedsięwzięcie dofinansowano w ramach programu „Patriotyzm jutra”.

dobrze koresponduje też z zaznaczoną przez autora rolą Kościoła w pobudzaniu antysemickiej nienawiści. Zarazem nie sposób uniknąć wrażenia, że jest to element jak gdyby doklejony do narracji, niekoherentny z nią. Zwróćmy uwagę na konkluzję pamiętnika:

Obserwator, chcąc wydać sąd o tym zupełnie obiektywnie, musiałby stwierdzić, że nie działał tu samorodny nurt płynący poprzez wieki przeciw Judei, ale to zwrócenie nadmiaru energii młodych w chwili krytycznego załamania się, skutkiem plagi bezrobocia. Jest to polityka odłamu, który w odpowiedniej chwili dynamikę młodych skierował na krótką, bezcelową metę, by wyładowała się, nie czyniąc zbyt wielkiego wyłomu w równowadze społecznej.

Jak więc rozumieć te wzmianki o „odwiecznym antagonizmie”, w którym autor raz widzi siłę sprawczą, a raz, w konkluzji, zaprzecza jego oddziaływaniu – skoro treść pamiętnika wyraźnie akcentuje fundamentalne znaczenie czynników zupełnie innych niż ów „samorodny nurt płynący przez wieki”?

Sama fraza wydaje się pochodzić z lektur. Można sądzić, że autor uznaje „odwieczną wrogość” za element propagandy, której w pierwszym ruchu przyznaje pewną skuteczność (wiąząc ją z działaniem Kościoła), by w drugim przeciwstawić jej rozpoznanie typowe dla lewicowej publicystyki. Na lewicowe pochodzenie stwierdzenia domykającego pamiętnik wskazuje interpretacja antysemityzmu jako siły neutralizującej konflikt klasowy – taki jest sens owego „wyładowania” nieczyniącego „wyłomu w równowadze społecznej”. Wpływ lewicowego światopoglądu podejrzewać też można w wyrażonym wcześniej przekonaniu o bazie ekonomicznej łączącej klasy nieuprzywilejowane (gdy autor O.M. 3 wskazuje na korzyści płynące dla chłopów z żydowskiej aktywności gospodarczej).

Należy tu zauważyć, że poza intensywną aktywnością radykalnych nacjonalistów Ostrow Mazowiecka miała w tym okresie również mocne tradycje lewicowe. W 1927 r. na burmistrza Ostrowi został wybrany Stanisław Leśniewski, młody, ledwie dwudziestokilkuletni działacz PPS. W Księdze pamięci Ostrowi wspominany jest on jako „szlachetny i uczciwy człowiek – można powiedzieć przyjaciel Żydów”⁷². Chociaż władze sanacyjne usunęły go ze stanowiska już w roku 1929, osiem lat przed czasem spisania pamiętnika O.M. 3, niewątpliwie zaświadcza on o obecności i wpływach idei lewicowych w tym regionie (podobnie jak odnotowane w sprawozdaniach sytuacyjnych wojewody białostockiego aresztowania ostrowskich działaczy komunistycznych).

Biorąc pod uwagę, że autor O.M. 3 najprawdopodobniej był czytany w lewicowej publicystyce, można zapytać, czy to właśnie w pierwszej, jeszcze niezaprzeczanej uwadze o „odwiecznej wrogości”, rozsadzającej spójną narrację

⁷² *Izkor-buch fun der jidiszer kehile in Ostrow-Mazowieck*, red. Aba Gordin, M. Gelbart, Arie Margalit, Tel Awiw: Irgun holei Ostrow-Mazowieck, 1960, s. 244; zob. też Stanisław Leśniewski, *Moje burmistrzowanie w Ostrowi Mazowieckiej 1927–1929* [w:] *PPS. Wspomnienia z lat 1918–1939*, t. 1, Warszawa: Książka i Wiedza, 1987, s. 565–584.

pamiętnika, nie ujawnia się prawda demaskująca fałsz przeszłej harmonii. „Odwieczna wrogość” byłaby wówczas czymś realnym, czemu autor przeciwstawia akt lewicowej wiary, a starannie budowana wizja dobrego sąsiedztwa jest niezbędną, by ową wiarę utrzymać. Czy zatem przez autora O.M. 3 przemawia ginąca tradycyjna kultura wiejska, czy nowoczesny dyskurs postępowy?

Choć w polskiej tradycji socjalistycznej formułowano i problematyzowano retrospektywne utopie – od lelewelowskiej wizji słowiańskiego gminowładztwa (gdzie lud „uprawia ziemię, nad trzodą czuwa; gościnny dla obcych, w bezpieczeństwie używa darów przyrodzenia i skromnych dóbr swych”⁷³) po sformułowane przez Kazimierza Kelles-Krauza prawo retrospekcji przewrotowej („Ideały, którymi wszelki ruch reformacyjny pragnie zastąpić istniejące normy społeczne, podobne są zawsze do norm z bardziej lub mniej oddalonej przeszłości”⁷⁴) – wydaje się, że idylliczny obraz polsko-żydowskiego wiejskiego sąsiedztwa nie mógł zostać przejęty z lektur. Nawet jeśli inspirację stanowiła wyczytana w lewicowej publicystyce krytyka nacjonalizmu jako ideologii dzielącej klasę pracującą, by umocnić panowanie kapitału, należy zauważyć, że publicystyka ta raczej prezentowała ideał przyszłego zniesienia ekonomicznych i narodowych podziałów niż wyobrażenia przeszłości – szczególnie chłopskiej. Ponadto sam wpływ idei lewicowych przyjmował raczej kształt taki, jak we wspomnianym wyżej, cytowanym przez Chałasińskiego w całości, pamiętniku 697/85 Dz. Autor, przedstawiający się w pierwszych słowach jako „do pewnego stopnia dziwak”⁷⁵, nadzwyczajnie czytany, w momencie pisania nienależący do żadnej organizacji, postrzega dyskurs nacjonalistyczny jako „resztkę szlachetczyzny i wsteczności”⁷⁶, odrzuca przemoc („nie podobały mi się endeckie burdy”⁷⁷) i definiuje się jako demokratę („Myślę, że bez swobód demokratycznych normalny i dodatni rozwój człowieka jest wykluczony”⁷⁸) i zwolennik samorganizacji chłopów, którą nacjonałiści rozbijają. W sprawie przemocy antysemickiej mówi jedynie tyle, że hasło „bić żydów” „nie zmienia sytuacji, nie uratuje nas z ciężkiego położenia gospodarczego” oraz że „istotą tych [nacjonalistycznych – P.L.] napaści jest dążenie do zniszczenia samoistnego ruchu społecznego na wsi, doprowadzenie ludności wiejskiej do zupełnego rozbicia i bezradności pod względem organizacyjnym”⁷⁹. Widzimy tu bardzo wierne i spójne odwzorowanie poglądów przedstawianych w publicystyce socjalistycznej i ludowej, a zarazem dostrzegamy, że narracja pamiętnika O.M. 3 prowadzona jest w zupełnie inny sposób. W perspektywie ginzburgowskiej należałoby zauważyć, że autor

⁷³ Joachim Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. 3, Poznań: J.K. Żupański, 1855, s. 33.

⁷⁴ Kazimierz Kelles-Krauz, *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa: Książka i Wiedza, 1962, s. 250.

⁷⁵ Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 2, s. 411.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 418.

⁷⁷ *Ibidem*.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 462.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 419.

O.M. 3 uformowany został w kulturze wiejskiej i jeśli włącza w swój światopogląd elementy pochodzące z lewicowych lektur, wykorzystując je do stworzenia własnej wizji przeszłości, to jest rzeczą znaczącą, że nie odrzuca swojej kultury, lecz wykorzystuje to, co czyta, by w tej właśnie kulturze ujawnić elementy – wówczas z pewnością mniejszościowe, owe „utajone możliwości” – korespondujące z ideałem zawartym w czytanych tekstach.

We wstępie do pracy Chałasińskiego, w której opublikowany został pamiętnik O.M. 3, Florian Znaniecki pisał:

Życie świadome jednostki jest w znacznej mierze wytworem działań tego środowiska społecznego, w którym wyrosła i uczestniczy z całą jego złożoną strukturą, z jego tradycjami, wierzeniami i przesądami, jego obyczajami, regulującymi stosunki między ludźmi, jego wzorami, według których kształtują się role społeczne osobników, jego grupami i instytucjami. Wszystko to przejawia się, choć tylko fragmentarycznie, w całokształcie indywidualnych doświadczeń⁸⁰.

Metoda mikrohistoryczna wypracowana przez Ginzburga zasadza się na odkrywaniu rzeczywistości w pęknięciach dyskursu, a zatem nie w narracji powtarzalnej i, by tak rzec, typowej, ale w tym, co jawi się nam jako wyjątkowe, osobliwe. Przy tym nie chodzi tu o dowartościowanie jednostkowej osobliwości jako takiej, lecz o odkrycie formacji (poziomów) kulturowych alternatywnych względem dominujących – poprzez nie zaś o odsłonięcie rzeczywistości społecznej, którą dyskurs panujący podporządkowuje i zakrywa, a która opiera mu się, wymuszając ową „fragmentaryzację”, o której pisze Znaniecki. Autor O.M. 3, tak jak Menocchio, bohater najsłynniejszej książki Ginzburga, z pewnością nie jest „typowym” chłopem swoich czasów. „Jego odmienność miała jednak ściśle określone granice. Nie ma drogi wyjścia z kultury własnej epoki i klasy [...]. Podobnie jak język, również kultura odkrywa przed jednostką horyzont utajonych możliwości – elastyczną i niewidzialną klatkę, w której doświadczać można własnej uwarunkowanej wolności”⁸¹. Jak Menocchio, autor pamiętnika O.M. 3 czyta teksty pochodzące niejako z zewnątrz jego kultury, ale to, jak je czyta, jak odnosi je do swojego świata, warunkowane jest przez kulturę własną, nawet jeśli jej „utajone możliwości” są przeważnie skutecznie wytłumiane przez ideologię dominującą.

Celem badania mikrohistorycznego nie jest więc samo tylko ustalenie faktu: pogromu w Trzciance 6 czerwca 1937 r. (tu wystarczyłoby zestawienie kilku źródeł), ani – w każdym razie nie wyłącznie – ustalenie bardziej szczegółowych elementów pozwalających opisać przebieg wydarzeń, lecz zrozumienie sił i mechanizmów kulturowych, które urzeczywistniły się w zbrodni, i tych, które

⁸⁰ Florian Znaniecki, *Przedmowa* [w:] Józef Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1, Warszawa: Państwowy Instytut Kultury Wsi, 1938, s. XI.

⁸¹ Ginzburg, *Ser i robaki...*, s. 17.

stanowić mogły siłę oporową. Wartość pamiętnika O.M. 3 nie polega zatem wyłącznie na precyzji opisu, którego elementy mielibyśmy tylko potwierdzić, odsiewając to wszystko, co stanowi narracyjną perspektywę autora. Analiza tego tekstu wymaga rozpoznania kulturowej ramy kształtującej sam sposób opisu. Pamiętnik musi więc nie tylko zostać rozpoznany jako narracja (tego wszak wymaga także metodologia pozytywistyczna), ale właśnie jego narracyjny charakter winien stanowić centralny punkt analizy historycznej, która tym samym staje się narracją o narracji. Nie chodzi tu jednak o rozpoznanie władzy dyskursu, lecz o odkrycie w narracji pamiętnika spłotu sił kulturowych, politycznych i ekonomicznych, idei i uwarunkowań materialnych, słowem – rzeczywistości w całym jej wielowarstwowym skomplikowaniu.

Analizę pamiętnika O.M. 3 warto osadzić w kontekście gorącej polemiki między Christopherem Browningiem a Danielem Goldhagenem. Sedno sporu dotyczyło sił, jakie oddziałują na „zwykłych ludzi”, zmieniając ich w morderców, bezpośrednich sprawców ludobójstwa. Browning, bazujący na zeznaniach sprawców – funkcjonariuszy 101 Policyjnego Batalionu Rezerwy – złożonych w trybie procesowym, akcentuje przede wszystkim znaczenie relacji władzy wytworzonych przez nowoczesność. Goldhagen, autor *Gorliwych katów Hitlera*, za główny czynnik uważa ideologię antysemicką. Stawki obu autorów są jawne: Goldhagen widzi w antysemityzmie kluczową siłę motywującą do zbrodni, osadzoną w samym centrum kultury; Browning kończy odpowiedź na zarzuty Goldhagena słowami:

Gdyby Goldhagen miał rację, żylibyśmy w bezpieczniejszym świecie. Nie jestem jednak takim optymistą. Obawiam się, że żyjemy w świecie, w którym wojna i rasizm są wszechobecne, w którym rządy stają się coraz silniejsze, a ich legitymizacja coraz bardziej niepodważalna, w którym poczucie odpowiedzialności osobistej jest osłabiane w wyniku daleko idącej specjalizacji i biurokratyzacji [...]. Boję się, że w takim świecie nowoczesny rząd, który zapragnąłby dokonać masowego mordu, zrealizowałby swój zamysł, gdyż potrafiłby przekształcić „zwykłych ludzi” w „gorliwych morderców”⁸².

Nietrudno zauważyć, że polemika Browning–Goldhagen splata się ściśle z dwiema debatami o fundamentalnym znaczeniu dla historiograficznego ujęcia Zagłady. Pierwsza dotyczy pytania o wyjątkowość Zagłady, a zatem tego, w jakiej mierze narracja historyczna winna ujmować ją jako wydarzenie jedyne w swoim rodzaju (antysemityzm byłby wówczas niesprowadzalny do innych form rasizmu), a w jakiej jako najpełniejsze urzeczywistnienie tendencji obecnych w kul-

⁸² Christopher R. Browning, *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, tłum. Piotr Budkiewicz, Warszawa: Bellona, 2000, s. 236. Pierwszym wystąpieniem Goldhagena była recenzja książki Browninga: *The Evil of Banality*, „The New Republic” 1992, nr 207, s. 49–52. W pełni rozwinięte tezy Goldhagen zawarł w książce *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust* (tłum. Wiesław Horabik, Warszawa: Prószyński i S-ka, 1999).

turze Zachodu i rozpoznawalnych w innych przypadkach ludobójstwa. Ta debata wiąże się z drugą, dotyczącą relacji między nowoczesnością a Zagładą. Choć Goldhagen podobnie jak badacze i badaczki zajmujący bliskie mu pozycje (na gruncie polskim należy przywołać przede wszystkim Joannę Tokarską-Bakir) nie negują znaczenia nowoczesności i składających się na nią procesów, ośrodkową siłę widzą w antysemityzmie, podlegającym wprawdzie transformacjom, lecz zasadzającym się na elementach skonstruowanych w czasach przednowoczesnych, tymczasem Browning zdaje się zbliżać do pozycji Zygmunta Baumana i Hannah Arendt (których zresztą cytuje) czy szkoły frankfurckiej, jako kluczową siłę sprawczą postrzegając nowoczesne państwo i rozum instrumentalny.

Analiza pamiętnika O.M. 3 skupiona na napięciach między nowoczesnym a „odwiecznym” charakterem antysemityzmu w Trzciance pozwala być może wykroczyć poza stanowiska Goldhagena i Browninga. W jej perspektywie można przypuszczać, że „wkorzeniony od wieków antagonizm do Judei” zyskuje zbrodniczą siłę sprawczą jako wynaleziony na nowo element nowoczesności. Jak zauważył Kamil Kijek, analizując zajścia antyżydowskie w tym samym okresie w powiecie częstochowskim: „Mimo nowoczesnego charakteru antysemityzmu ruchu narodowego [...] do propagowania wrogości i przemocy antyżydowskiej wykorzystane były elementy starsze, tradycyjne, oparte na przekonaniach religijnych”⁸³. Istotne, że to nowoczesny antysemityzm nadał energię tym tradycyjnym elementom, a nawet wynalazł je jako centralny, „odwieczny” składnik tożsamości. Nowoczesność bowiem nie daje się sprowadzić do rozumienia instrumentalnego – oddziałuje także przez wywołanie tradycji, anihilującej skutecznie elementy oporowe, których ślad, spleciony z dyskursami alternowoczesnymi i poprzez nie się ujawniający, obecny jest w badanym przeze mnie pamiętniku.

II

Przejdźmy teraz do drugiego studium przypadku, przekazanej przez Michała Borwicza w książce *Arisze papirn*⁸⁴ historii szajki szmalcowników. Temat ukrywania się Żydów jest obecny w tekstach Borwicza, odkąd zajął się dokumentowaniem Zagłady: „Tuż po wojnie, w okresie 1945–[19]47, gdy kierowałem w Krakowie Wojewódzką Żydowską Komisją Historyczną, podjąłem w pewnym momencie pracę m.in. nad książką o Żydach, którzy w czasie hitlerowskiej oku-

⁸³ Kamil Kijek, *Świętokradztwo, bojkot, tradycyjny i nowoczesny antysemityzm. Przemoc antyżydowska w Truskolasach, Kłobucku i Krzepicach 27 stycznia 1936 roku – wybór źródeł*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2016, nr 2 (258), s. 497–498.

⁸⁴ Michał Borwicz, *Arisze papirn*, t. 1–3, Buenos Aires: Central farband fun pojiliske jidn in Argentine, 1955. Analizy zawarte w tej części artykułu zostały przedstawione po raz pierwszy w maju 2021 r. na seminariach w EHESS w Paryżu. Dziękuję Judith Lyon-Caen za dyskusję, krytyczne uwagi, a także za informację o cytowanych niżej listach wydawców francuskich do Borwicza, zachowanych w jego spuściźnie w Archiwum Yad Vashem.

pacji żyli na tzw. aryjskich papierach”⁸⁵. CŻKH zapowiadała w roku 1947 wydanie tomu *Na aryjskich papierach*⁸⁶, ale do publikacji w Polsce nigdy nie doszło (w tym samym roku Borwicz wyemigrował do Francji): „Książkę tę dokończyłem już za granicą. Napisana zrazu po polsku, ukazała się ona, w trzech tomach, w języku żydowskim, w Argentynie, w r. 1955”⁸⁷. *Arisze papirn* to tekst niezwykle zarówno jeśli chodzi o metodę badawczą Borwicza, jak i sposób, w jaki on sam umiejscawia się w narracji – zarazem jako historyk i bohater historycznej opowieści. Borwicz starannie rozdziela te dwie pozycje: w tomie pierwszym i drugim jest zupełnie nieobecny, tom trzeci natomiast ma charakter całkowicie autobiograficzny. Ów trzeci tom ukazał się w 1980 r. po polsku w paryskiej Librairie polonaise jako książka *Spod szubienicy w teren*. Judith Lyon-Caen zidentyfikowała również francuski rękopis tej części w spuściźnie Borwicza w Bibliotece Polskiej w Paryżu. W wersji polskiej, podpisanej, co znaczące, również pseudonimem konspiracyjnym z polskiej partyzantki „Zygmunt”, Borwicz wspominał, jak jeszcze w czasach krakowskich, gdy pracował nad pierwszą wersją książki, jego współpracownica, zbierająca relacje osób ukrywających się, zwróciła się do niego: „Właściwie nie rozumiem, dlaczego na przykład pan nie miałby złożyć zeznania”⁸⁸. Borwicz komentuje: „gdy przyszło mi zastanowić się konkretnie nad moimi własnymi z wymienionego odcinka przeżyciami, poczułem – muszę przyznać – grube wątpliwości [...]. Co do mnie, ułożyło się trochę inaczej”⁸⁹. Podobnie wypowiada się w rozdziale „In fine” domykającym francuską książkę *Vies interdites*, która stanowi znacznie przeredagowany przekład pierwszego tomu *Arisze papirn* – jak gdyby tłumaczył się z „nieobecności” w tym tekście, a zarazem legitymizował swoją pozycję historyka:

Pomysł zebrania możliwie najpełniejszej dokumentacji dotyczącej losów, które stanowią przedmiot tej książki, sięga czasów, gdy – po raz drugi – ja sam prowadziłem „zakazane życie”. Jeśli przed moim aresztowaniem w 1942 moje doświadczenie w tej mierze nie wykraczało poza doświadczenia zwykłej jednostki, moje położenie i pole widzenia zmieniły się całkowicie po ucieczce z obozu śmierci jesienią 1943 [...], nigdy nie musiałem, z wyjątkiem sytuacji podejrzeń, mierzyć się ze swoim żydowskim pochodzeniem. Zaletą mojego stanowiska (niebezpiecznego, oczywiście, ale z innych powodów) było natomiast więcej możliwości poznania problemów i uwarstwień „zakazanego życia” w ogólności⁹⁰.

⁸⁵ Michał Borwicz „Zygmunt”, *Spod szubienicy w teren*, Paryż: Księgarnia Polska w Paryżu, 1980, s. 53.

⁸⁶ Zob. zapowiedzi wydawnicze w Michał M. Borwicz, *Pieśń ginących*, Kraków–Łódź–Warszawa: CŻKH, 1947, s. 51.

⁸⁷ Borwicz, *Spod szubienicy w teren...*, s. 53, przyp. 1.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 53.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 54.

⁹⁰ Michel Borwicz, *Vies interdites*, Paris: Casterman, 1969, s. 261.

Pierwszy tom *Arisze papirn* stanowi najbardziej chyba konsekwentną realizację programu badawczego Borwicza, a przez to silnie odbiega od wymogów stawianych dziełom historycznym. Jest to w istocie kolaż składający się z indywidualnych relacji. Autorski wkład samego Borwicza widoczny jest przede wszystkim (jeśli wyłączyć krótkie komentarze do cytowanych opowieści) na poziomie struktury książki, którą we francuskiej wersji Borwicz przedstawia jako „wielokształtną panoramę” (*panorama multiforme*) czy „puzzle”. Uzasadniając tę decyzję, pisze:

osoby działające w świecie życia zakazanego nie żyły w zbitej masie. Przeciwnie, zmuszone torować sobie drogę, stale indywidualnie improwizowały [...]. To zjawisko przekłada się na wielość poszczególnych przypadków, których istotną cechą charakterystyczną jest właśnie ich różnorodność. Jest to wszechświat sam w sobie, podlegający, można by rzec, właściwym prawom grawitacji i ciężenia [...]. Podczas gdy kolejne „wybrane przypadki” ukazują wielość wariantów powiązanych z danym zjawiskiem, każda z licznych tu pełnych relacji dostarcza czytelnikowi złożonej biografii wraz z właściwymi jej połączeniami⁹¹.

Wracamy zatem do kwestii indywidualnej sprawczości, dokonującej się w osobiwych napięciach sił, które rozpoznać można jedynie przez mikroanalizę narracji, pozwalającą dzięki kondensacji uchwycić ogólne zjawiska, mechanizmy, siły w jednostkowym przeżyciu, a zarazem ochronić pluralizm, wielość przeżyć przed podporządkowaniem syntetycznej narracji historyka. Jak jednak zauważyłem wcześniej, metoda badawcza Borwicza wydawała się w jego czasach nieakceptowalna. Kolejni francuscy wydawcy, którym Borwicz przedstawiał *Vies interdites*, odpowiadali niemal w ten sam sposób: „To rapsodia [...], rękopis cierpi na nadmiar (zbyt wiele anegdot, z których część nie jest wystarczająco znacząca lub których znaczenie nie łączy się bezpośrednio z tematem książki) [...], brakuje ogólnej interpretacji, a epizodyczne komentarze nie są odpowiednio powiązane”⁹²; „Czytelnik, podążając śladami autora, gubi się wśród przykładów”⁹³; „dzieło, będące nagromadzeniem autentycznych wydarzeń, tak naprawdę nie tworzy książki”⁹⁴; „Czytelnik ma wrażenie czytania anegdot, oderwanych od kontekstu, do którego przynależą, a przez to pozbawionych tragizmu”⁹⁵.

A przecież Borwicz antycypuje metodę przyjętą, przy zupełnie innej okazji, przez zespół Pierre’a Bourdieu:

⁹¹ *Ibidem*, s. 7, wyróżnienia w oryginale; podobne uwagi znajdują się też w: Borwicz, *Arisze papirn*, t. 1, s. 13; jest tam mowa o „tysiącach oddzielnych i bardzo różnych dróg”.

⁹² Archiwum Yad Vashem, Michał Borwicz Collection, P. 28, List Paula Flamanda (éditions du Seuil) do Olgi Wormser-Migot, 15 I 1959 r.

⁹³ *Ibidem*, List Paula Flamanda do Olgi Wormser-Migot, 1961 r. (po drugiej lekturze).

⁹⁴ *Ibidem*, List Jacquesa Pneuchmarda (éditions Robert Laffont) do Michała Borwicza, 16 VI 1959 r.

⁹⁵ *Ibidem*, List z wydawnictwa Albin Michel do Michała Borwicza, 15 XI 1961 r.

Chociaż wywiady te zostały pomyślane i skonstruowane jako samowystarczalne całości i mogą być czytane osobno (i w dowolnej kolejności), ich układ ma sprawić, że osoby należące do kategorii społecznych, które mogłyby się zetknąć [...], spotkają się także w lekturze. Mamy nadzieję osiągnąć w ten sposób dwa skutki: pokazać, że tak zwane trudne miejsca [...] są przede wszystkim trudne do opisanie i przemyślenia, a uproszczone i jednostronne obrazy (zwłaszcza te, które można znaleźć w prasie) należy zastąpić złożoną i wielowarstwową reprezentacją, która opiera się na sposobie wyrażenia tych samych realiów w różnych, częściowo niedających się uzgodnić, dyskursach; po drugie zaś na sposób powieściopisarzy, takich jak Faulkner, Joyce czy Woolf, porzucić jeden centralny, dominujący, jednym słowem quasi-boski, punkt widzenia, który jest zbyt łatwo przyjmowany przez obserwatorów – oraz przez czytelników (przynajmniej w zakresie, w jakim nie czują się osobiście zaangażowani) – na rzecz wielości perspektyw odpowiadających wielości współistniejących, a czasem bezpośrednio konkurujących ze sobą punktów widzenia⁹⁶.

Widzimy wyraźnie, że ta specyficzna metoda badawcza ma wymiar silnie literacki (stąd inspiracja modernistyczną prozą), a zatem narracja, sposób opowiadania ma tu znaczenie kluczowe, przy czym ową narrację tworzą same źródła, rola badacza zaś w dużej mierze ogranicza się do ustanowienia między nimi połączeń i napięć.

Metoda Borwicza budziła poważne kontrowersje już w czasach jego aktywności w Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej. I tam Borwicz zdawał się całkowicie odrzucać możliwość historycznego komentarza, widząc swoje zadanie jako zbieranie głosów ocalałych, by mówiły same przez się. Wydane w 1945 r. w Krakowie *Dokumenty zbrodni i męczeństwa*, zredagowane przez Borwicza, Nellę Rost i Józefa Wulfa, są w istocie antologią świadectw, zaopatrzoną w bardzo skromną liczbę przypisów i krótki wstęp skoncentrowany na moralnych, a nie poznawczych powinnościach badaczek i badaczy. Publikacja spotkała się z krytycznym przyjęciem kierownictwa Komisji. Na posiedzeniu Rady Naukowej 30 listopada 1945 r. przewodniczący CŻKH Filip Friedman podkreślał, że głównym celem Komisji ma być naukowy opis wydarzeń. Silnie pozytywistyczna wizja zadań historiografii kazała Friedmanowi odrzucić założenia, jakie leżyły u podstaw decyzji o publikacji *Dokumentów zbrodni*. Publikowanie tego typu książek mogło, wedle Friedmana, być jedynie „produktem ubocznym” dla celów „propagandy”⁹⁷. Pół roku później, 2 maja 1946 r., Natan Blumental, odnosząc się do *Dokumentów zbrodni*, stwierdził, że indywidualne świadectwa tam przedstawione nie są dokumentami z naukowego i historycznego punktu

⁹⁶ *La misère du monde*, red. Pierre Bourdieu, Paris: Éditions du Seuil, 1993, s. 13–14; wyróżnienie w oryginale.

⁹⁷ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Centralna Żydowska Komisja Historyczna przy CKŻP, 1944–1947, 303/XX/12, Protokół posiedzenia Rady Naukowej CŻKH, 30 XI 1945 r., k. 136.

widzenia – także ze względu na wątpliwą wiarygodność świadectw. Blumental odnotował również z przyganą przewagę wymiaru literackiego nad historycznym w publikacjach krakowskiego oddziału Komisji⁹⁸.

Istotnie Borwicz był głęboko przekonany, że metody wypracowane przez historiografię nie są w stanie ująć doświadczenia Zagłady. W 1947 r. na pierwszej europejskiej konferencji żydowskich komisji historycznych i centrów dokumentacji w Paryżu przedstawił swoje *credo* badawcze: „Wydarzenia i fakty, którymi się zajmujemy, nie mają precedensu w historii. Tradycyjna metodologia przyśwajana na wydziałach uniwersyteckich nie jest zatem wystarczająca. Trzeba ją uzupełnić o inne zasady postępowania i uwzględniać inne elementy”⁹⁹.

Podczas gdy Filip Friedman, występując na tej samej konferencji, twierdził, że „godną zaufania materię historyczną”, jakiej winny dostarczyć badania nad Zagładą (nazwane przez niego *études churbaniques*), „poetyckim i artystycznym wizjom całkowicie niezgodnym z prawdą”¹⁰⁰, Borwicz przekonany był, że „prawdy nigdy nie da się wyrazić w liczbach, datach czy definicjach” – czyli, by przywołać kategorie Topolskiego, w zdaniach bazowych¹⁰¹. I jakkolwiek stwierdzał: „Nie oznacza to niemożności dotarcia do prawdy, ale to ona sama musi dostarczyć nowych definicji”, to owych nowych definicji poszukiwał w literackim wymiarze świadectwa¹⁰².

We wstępie do *Dokumentów zbrodni* Borwicz pisał: „Zamierzeniem instytucji, która zbiera materiały dokumentarne i je publikuje, jest – przedstawienie prawdy nie stylizowanej, lecz prostej i niezmienniej”¹⁰³. W Paryżu, choć nadal argumentował, że to w świadectwach znajdujemy „najgłębszą prawdę o człowieku”, wobec której badania historyczne często okazują się redukcjonistyczne¹⁰⁴, jako fałszywe oceniał przekonanie, iż łatwo skomponować z nich książkę: „wziąć pewną liczbę świadectw, dorzucić wstęp, kilka komentarzy, «przypisy»”¹⁰⁵. Wstęp musi zawierać, utrzymywał teraz Borwicz, analizę metodologiczną. Ale, co warto podkreślić, znał on też dobrze napięcie między prawdą

⁹⁸ *Ibidem*, 303/XX/13, Protokół posiedzenia CŻKH, 2 V 1946 r., k. 13–15.

⁹⁹ Michał Borwicz [Borwicz], *Les tâches de la nouvelle historiographie juive* [w:] Centre de Documentation Juive Contemporaine, *Les Juifs en Europe (1939–1945). Rapports présentés à la première conférence européenne des commissions historiques et des centres de documentation juifs*, Paris: Editions du Centre, 1949, s. 93.

¹⁰⁰ Philip Friedmann, *Les problèmes de recherche scientifique sur notre dernière catastrophe* [w:] *Les Juifs en Europe...*, s. 74–75; por. Laura Jockush, *Collect and Record! Jewish Holocaust Documentation in Early Postwar Europe*, Oxford – New York: Oxford University Press, 2012, s. 170.

¹⁰¹ Borwicz [Borwicz], *Les tâches...*, s. 95.

¹⁰² *Ibidem*, s. 96.

¹⁰³ *Dokumenty zbrodni i męczeństwa*, red. Michał M. Borwicz, Nella Rost, Józef Wulf, Kraków: Wojewódzka ŻKH w Krakowie, 1945, s. XIII.

¹⁰⁴ Borwicz [Borwicz], *Les tâches...*, s. 95; por. Jockush, *Collect and Record!...*, s. 170–171.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 96.

badania historycznego a prawdą świadectwa. Toteż w *Arisze papirn* i francuskiej wersji ich pierwszego tomu, *Vies interdites*, powracał, jak się wydaje, do swych pierwotnych założeń.

Istotą pracy badawczej Borwicz jest – co trafnie, choć bez zrozumienia, wychwycili recenzenci wydawniczy *Vies interdites* – odzyskanie znaczenia a n e g d o t y, której przyznaje on centralną funkcję poznawczą. W studium zdawałoby się odległym od jego pracy historyka Zagłady, a powiązany z jego formacją literaturoznawczą, powstałym zresztą jeszcze przed wojną, lecz zmienionym i opublikowanym na łamach „Kultury” w 1956 r., Borwicz analizuje metodę literacką Brzozowskiego i Malraux. Określa ją jako „nawarstwianie e p i z o d ó w”, jako użycie „c h a r a k t e r y z u j ą c e j anegdoty”¹⁰⁶. Istotę tego typu anegdoty ujmując następująco: „Wypadek ten mówi dużo więcej niż wszystkie wywody na ten temat”¹⁰⁷.

Wypracowując własną metodę, Borwicz zbliża się – niemal na pewno nieświadomie – do intuicji Waltera Benjamina, do tego, co ten myśliciel nazywa „obrazem dialektycznym” i co wywodzi ze specyficznego użycia anegdoty:

Konstrukcje historyczne można porównać do regulaminów wojskowych, koszarujących i uprzykrzających prawdziwe życie. Przeciwno nim uliczny bunt anegdoty. Anegdota przybliża nam rzeczy w przestrzeni, wprowadza je w nasze życie. Jest ona dokładnym przeciwieństwem historii, która [...] ze wszystkiego czyni abstrakcję¹⁰⁸.

Także Michel Foucault, we wstępie do nigdy nieukończonego dzieła, zamierzonego jako antologia podobna do Borwiczowskiej, choć poświęcona zupełnie innej tematyce, zauważał:

Przez długi czas zastanawiałem się, czy nie przedstawić go [prezentowanego wyboru dokumentów – P.L.] w porządku systematycznym, zaopatrując w niezbędne wyjaśnienia, a zatem pozwalając mu zachować pewne minimum znaczenia historycznego. Pomysł ów zarzuciłem [...]. Moja ograniczoność skazała mnie na powściągliwy liryzm cytowania. Książka ta nie zainteresuje więc historyków, a w jeszcze mniejszym stopniu kogokolwiek innego¹⁰⁹.

A przecież, dodaje zaraz Foucault, nie jest to antologia pozbawiona reguł o znaczeniu poznawczym:

¹⁰⁶ Michał Borwicz, *Polski poprzednik Malraux* (2), „Kultura” 1956, nr 7/8 (105/106), s. 49; wyróżnienia w oryginale.

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 50.

¹⁰⁸ Walter Benjamin, *Pasaże*, tłum. Ireneusz Kania, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2005, s. 595 [S 1 a 3].

¹⁰⁹ Michel Foucault, *Żywoty ludzi niegodziwych*, tłum. Paweł Pieniążek [w:] *idem, Szaleństwo i literatura. Powiedziane, napisane*, tłum. Bogdan Banasiak i in., wybór i oprac. Tadeusz Komendant, Warszawa: Aletheia, 1999, s. 275.

owe relacje nie są po prostu dziwnymi czy patetycznymi anegdotami, lecz [...] stanowiły rzeczywistą część nieskończonej małej historii owych istnień [...]. Chciałem, by zawsze były to istnienia rzeczywiste, by można było powiązać je z jakimś miejscem i z jakąś datą, by za tymi nazwiskami, które już niczego nie mówią, za tymi wartkimi zdaniami, które najczęściej były fałszywe, kłamliwe, niesprawiedliwe, przesadne, istnieli ludzie, którzy żyli i którzy zmarli¹¹⁰.

Dystans do terminu „anegdota”, przeciwstawionego tu „nieskończonej małej historii”, wynika z tego, że Foucaultowi nie chodzi o ciekawostkę, lecz o strukturalny element historii. W tym sensie Foucault i Borwicz nie są sobie dalecy; Borwiczowskie rozumienie anegdoty bliskie jest „małej historii”. Foucault pozostaje jednak, jak zauważał już Ginzburg, badaczem dyskursu – skupia się na rzeczywistości tekstu i wpisanych w nią siłach władzy. Jego stawką jest ocalenie istnienia jako niemego, uwikłanego w dyskursywne sieci. Ma tego świadomość i niemal odpowiada Ginzburgowi:

Powie się mi: i oto cały pan, zawsze tak samo niezdolny przekroczyć linię, przejść na drugą stronę, słuchać i mówić w języku, który przychodzi skądinąd bądź gdzieś z dołu; zawsze ten sam wybór, należący do władzy, tego, co ona mówi bądź każe mówić. Dlaczego nie wysłuchiwać tych istnień tam, gdzie mówią one z samych siebie?¹¹¹

Borwicz, tak jak Ginzburg, chce dotrzeć do prawdy o rzeczywistości ofiar wyrażonej ich własnym głosem. Wierzy w możliwość dotarcia do tego głosu, wydobywania go, choćby fragmentarycznie, spod przenikających bądź zagospodarowujących go dyskursów władzy. Jest to zadanie szczególnie ważne, gdy w grę wchodzi świadectwa ocalałych.

Lionel Gossman zauważył, że anegdota legła u podstaw strategii mikrohistorycznej¹¹². Anegdota bowiem w swym „charakteryzującym”, czyli prawdziwie poznawczym, wymiarze nie dostarcza po prostu szczegółu, który obok wielu innych można nanizować na oś czasu, lecz stanowi narracyjną pojedynczość, w której krystalizuje się wielość sił organizujących, a także rozsadzających pole społeczne. Jeśli więc mikrohistoria jest sztuką odkrywania tego, co powszechne, w tym, co jednostkowe, to właśnie w tej mierze, w jakiej na różne sposoby zdaje sprawę z owej problematycznej i złożonej relacji faktu i tekstu, głosu własnego i dyskursów władzy, która najpełniej ujawnia się w anegdocie. Dlatego opiera się zarówno pozytywistycznemu wyodrębnianiu punktowych czystych faktów (informacji bazowych), które miałyby następnie podlegać historycznej interpretacji, jak i narratywistycznemu skupieniu na tekście i uznaniu faktów za zasadniczo niedostępne badaniu.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 275–276.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 278.

¹¹² Lionel Gossman, *Anecdote and History*, „History and Theory” 2003, nr 42, s. 143–168.

W tej perspektywie przyjrzyjmy się jednej z anegdot zamieszczonych w poświęconym szmalcownictwu rozdziale „Szantażn un szantażistn” z pierwszego tomu *Arisze papirn*. Co ważne, w tekstach publikowanych w Polsce Borwicz nie zdołał zmierzyć się z tym tematem. Chcąc przedstawić polskim czytelnikom prawdę Zagłady, zdecydował się dostosować do wymogów kultury dominującej, niezdolnej do uznania polskiego współsprawstwa. Króciutki rozdział „Szantażyści” w jego *Organizowaniu wściekłości* zajmuje ledwie dwie strony¹¹³. Borwicz otwiera go wprowadzie mocno: „Wielu Żydów, ratując się przed nieuchronną śmiercią, opuszczało ukradkiem ghetto i żyło na tzw. «aryjskich papierach». W związku z tym całe mnóstwo ludzi zajęło się ich tropieniem i demaskowaniem”, ale natychmiast, jakby załękniiony tym, co wypowiedział, zaczyna się wycofywać. Szantażystom „nie chodziło o «rasę»” – twierdzi – lecz o czysty zysk, a ich ofiarą padali często „zwykli Polacy”. Borwicz cytuje tylko jedną relację, Stefana Otwinowskiego (odnotujmy, że kierowany przez Borwicza krakowski oddział CŻKH wydał w 1946 r. sztukę Otwinowskiego *Wielkanoc*, poprzedzoną wstępem samego Borwicza). „Nie chodziło o «rasę»”, mówi Borwicz, a jedynym zacytowanym tekstem jest świadectwo polskie, zwracające uwagę na to, że szmalcownicy prześladowali również Polaków uznanych za Żydów ze względu na „profil i czarne włosy”. Borwicz konkluduje uwagą, że ofiarą szantażystów padali „ludzie, którzy udowodnili co prawda swoje «aryjskie» pochodzenie, ale u których gestapo znajdowało przy tej okazji tajną prasę...”. Ostatecznie zatem działalność szantażystów (nie używa tu słowa szmalcownicy) uderzała w polskie podziemie i dlatego winna zostać potępiona. Borwicz dodaje jeszcze: „Znane są również wypadki, kiedy w ten sposób w szpony niemieckich zbirów dostawali się... zaprzysiężeni antysemita”.

Charakterystyczne, że w całym *Organizowaniu wściekłości* Borwicz dba o to, by potępienie antysemityzmu wywodzić z pism polskich autorów. Szuka cytatów u Jerzego Andrzejewskiego, Stanisława Stommy. Słowo wstępne pisze Zofia Nałkowska. Żydom potępiać antysemityzmu nie wypada.

Dopiero w *Arisze papirn*, w obszernym rozdziale „Szantażn un szantażistn”¹¹⁴, Borwicz sięga, zachowując otwierający cytat z Otwinowskiego (i dodając fragment z Ferdynanda Goetla), po świadectwa żydowskie, m.in. Krystyny Nowakowskiej¹¹⁵, Natana Grossa¹¹⁶, Noemi Szac-Weinkranz¹¹⁷, Ludwika Hirszfelda¹¹⁸.

¹¹³ Michał M. Borwicz, *Organizowanie wściekłości*, Warszawa: Wydawnictwo Ogólnopolskiej Ligi do Walki z Rasizmem, 1947, s. 36–37.

¹¹⁴ Borwicz, *Arisze papirn*, t. 1, s. 144–190 (rozdział VII).

¹¹⁵ Krystyna Nowakowska, *Moja walka o życie*, Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza Książka, 1948.

¹¹⁶ Wydanie polskie: Nathan Gross, *Kim pan jest, panie Grymek?*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1991.

¹¹⁷ Noemi Szac-Wajnkranc, *Przeminęło z ogniem. Pamiętnik. Pisany w Warszawie w okresie od założenia getta do jego likwidacji*, Warszawa–Łódź–Kraków: CŻKH, 1947.

¹¹⁸ Ludwik Hirszfeld, *Historia jednego życia*, Warszawa: Czytelnik, 1946.

Co ciekawe, we francuskim wydaniu *Vies interdites*¹¹⁹ usunął cytaty z Otwinowskiego i Goetla, opierając rozdział wyłącznie na świadectwach żydowskich (do których dodał jeszcze relację Dawida Klina)¹²⁰.

W *Arisze papirn* pojawia się obszerna relacja, pominięta w wersji francuskiej¹²¹. To jedna z najdłuższych historii przytoczonych przez Borwicza. Mamy tu do czynienia z wielopoziomową transmisją: bohaterką jest Estera, której świadectwo zapisał po polsku anonimowy autor („Na jego wyraźne życzenie nie wymieniam jego nazwiska”, zaznacza Borwicz), ten polski rękopis¹²² udostępnił Borwiczowi Leon Leneman, który też opublikował go w pełnym kształcie w przekładzie na język żydowski – najpierw w paryskim piśmie „Undzer Wort”, potem w książce *Der cheszbm blajbt ofn* (Rachunki pozostają otwarte)¹²³, Borwicz zaś podał tę historię za rękopisem, choć porównywał go także z publikacją Lenemana.

U Lenemana tytuł odpowiedniego rozdziału (szóstego) brzmi „Faran frische schojre” – „Jest świeży towar”. Leneman przytacza historię Estery, by poprzez nią pokazać, że szukający ocalenia Żydzi, najczęściej samotni „w obliczu nocy bez schronienia”¹²⁴, musieli stawić czoła nie tylko pojedynczym szmalcownikom, ale całym organizacjom: „Były jednak przypadki, gdy szantażysta odgrywał zupełnie inną rolę. Był tylko kurierem szeroko rozgałęzionej organizacji, trybikiem w całym mechanizmie, który pracował tak, jak chcemy pokazać w następującej historii”¹²⁵. Podobnie Borwicz: „Zjawiskom, o których tu wspominaliśmy, niezmiennie towarzyszyły ciche akty przemocy. Niekiedy oddziaływał też element «głębiej przemyślanej inicjatywy»”¹²⁶.

Estera ucieka z getta, korzystając z fałszywych dokumentów. Wszystkie znajome osoby „po aryjskiej stronie” odmawiają jej pomocy. Złapana przez szmalcownika, zostaje wykupiona z jego rąk w wyniku interwencji tajemniczej eleganckiej kobiety, „pani Stanisławy”, która zabiera Esterę do swojego luksusowego mieszkania. Szybko okazuje się, że historia uratowania ma drugie, przerażające dno. Estera ogląda książki w pokoju, w którym została umieszczona, i odkrywa, że wszystkie mają exlibris Abrahama Eichenolca¹²⁷. Pyta o to służącą, ta zaś początkowo ją zbywa. W mieszkaniu pojawia się przyjaciel Stanisławy, „pan Roman”, bywalec warszawskich dansingów. W kolejnych dniach Estera zaczyna nabierać

¹¹⁹ Rozdziałowi „Szantażn un szantażistn” odpowiada w *Vies interdites* rozdział trzeci, „Sur les sentiers d'une jungle organisee”, s. 47–67.

¹²⁰ Wydanie książkowe: David Klin, *À cache-cache avec la mort. Un résistant juif à Varsovie de 1939 à 1945*, Paris: Fondation pour la Mémoire de la Shoah, 2017.

¹²¹ Borwicz, *Arisze papirn*, t. 1, s. 163–171.

¹²² Nie udało się zidentyfikować tego dokumentu.

¹²³ Leon Leneman, *Der cheszbm blajbt ofn*, Buenos Aires: Central farband fun pojlisze jidn in Argentine, 1958, s. 95–122 (relacja zaczyna się na s. 97).

¹²⁴ *Ibidem*, s. 95.

¹²⁵ *Ibidem*, s. 97.

¹²⁶ Borwicz, *Arisze papirn*, t. 1, s. 163.

¹²⁷ *Ibidem*, s. 165.

coraz silniejszych podejrzeń, jej uwagę zwracają meble, najwyraźniej z różnych kompletów, jednocześnie budzi coraz więcej sympatii służącej, która ostatecznie decyduje się ją ostrzec: Stanisława obrabowała żydowską rodzinę i przejęła jej mieszkanie, a teraz wyłapuje młode żydowskie dziewczęta, by je stręczyć, wykorzystując ich dramatyczne położenie. Dysponuje siatką szmalcowników i agentów policyjnych czatujących przy murze getta. Estera uświadamia sobie, że cała historia ze szmalcownikiem była inscenizacją, pierwszym etapem porwania, którego finałem jest omotanie jej, a następnie stręczenie, za pośrednictwem Romana, klientom warszawskich lokali nocnych. Ostatecznie służąca pomaga Esterze uciec i ukryć się u znajomej handlarki na warszawskim Grochowie.

W opowieści służącej o Stanisławie pojawia się zajmująca informacja. W relacji opublikowanej przez Lenemana (wersja Borwicza jest tu niemal identyczna) początek stosownego fragmentu brzmi:

Pani Stanisława była przed wojną właścicielką lokalu, o którym stara służąca umiała powiedzieć Esterze tylko tyle, że znajdował się gdzieś na ulicy Kruczej w Warszawie i że na kilka lat przed wojną został zamknięty przez policję „po jakimś wielkim skandalu i procesie”¹²⁸.

Dalszy ciąg doprecyzowuje, na czym polegał skandal:

Kiedy Estera opowiedziała mi tę całą historię, pomyślała jeszcze, aby dodać nazwisko, o którym wspomniała stara służąca. Staruszka przekazała mianowicie, że ilekroć „pani Stanisława” opowiadała o tym „skandalizującym procesie”, to wspominała nazwisko „panny doktor Sadowskiej”. To imię wyjaśniło mi dużo więcej niż to, co wiedziały stara służąca i młoda dziewczyna. Nazwisko panny doktor Sadowskiej odświeżyło w moich wspomnieniach sensacyjną historię, która rozegrała się długie lata przed wojną i która przez kilka tygodni trzymała w napięciu całą Polskę. Chodziło wówczas o dobrze zorganizowane stowarzyszenie prowadzące w Warszawie i innych większych miastach Polski luksusowe „domy rozrywki” [*farwejlungs-hejzer*], gdzie wciągały dziewczęta i kobiety z tak zwanych lepszych sfer¹²⁹.

„Panna doktor Sadowska” to wyrażenie używane powszechnie w gazetach z czasów procesu Zofii Sadowskiej, którym się zaraz zajmiemy. Autor relacji jasno stwierdza, że jest świadom, kim była Sadowska – w przeciwieństwie do Estery, której świadectwo zapisuje, i służącej, z której ust padło to nazwisko – i przedstawia „Stanisławę” jako współniczkę Sadowskiej:

Kim więc była pani Stanisława – opiekuńczy anioł Estery?
Ni mniej, ni więcej, jak dawną współpracowniczką Sadowskiej i „kierowniczką salonu” na ulicy Kruczej...¹³⁰

¹²⁸ Leneman, *Der cheszbm blajbt ofn...*, s. 112.

¹²⁹ *Ibidem*.

¹³⁰ *Ibidem*, s. 116.

W ujęciu Borwicza stosowny fragment brzmi podobnie:

Wspominając o tym skandalu, „pani Stanisława” (w swoich rozmowach z „panem Romanem”) przywoływała nazwisko słynnej dr Sadowskiej. Autor wspomnień, który opisał powyższe wydarzenie, podaje, że to imię – wówczas całkowicie nieznane starej służącej i Esterze – przypomniało mu o wielkim skandalu z czasów przedwojennych. Chodziło o stowarzyszenie, które organizowało bardzo eleganckie „domy rozrywki”. Szefowa bandy (słynna pani Sadowska, lekarz ginekolog), a także inni „dyrektorzy” zostali postawieni przed sądem i dostali wyroki¹³¹.

Borwicz sygnalizuje swój dystans dotyczący sprawy Sadowskiej – to właśnie tu po raz pierwszy wprowadza do własnej narracji autora wspomnień i umieszcza przypis, wskazując, że anonimową relację udostępnił mu Leneman. Stara się też pisać krótko i rzeczowo, i zaraz ucina opowieść, w relacji bardzo długą, o „salonach madame Sadowskiej”, tłumacząc:

Autor wspomnianego dziennika próbuje później dać bardziej szczegółowy obraz nowych „przedsięwzięć” „pani Stanisławy” i jej współnika „pana Romana” na podstawie [słów? – P.L.] starej służącej. Takie rekonstrukcje (z trzeciej ręki) są, ma się rozumieć, tylko hipotetyczne. Ograniczymy się więc do już stwierdzonych faktów¹³².

Fragment dotyczący Sadowskiej jest jawnie nieprawdziwy. Zofia Sadowska, lekarka, pierwsza kobieta z doktoratem Akademii Wojenno-Medycznej w Petersburgu, działaczka feministyczna zasłużona w walce o prawa wyborcze kobiet, promotorka kobiecego automobilizmu, istotnie stała się ofiarą skandalu, gdy na przełomie 1923 i 1924 r. wytoczyła proces o zniesławienie bulwarowemu dziennikowi „Express Poranny”¹³³. Gazeta przedstawiła ją jako demoniczną uwodzicielkę kobiet, organizatorkę narkotycznych lesbijskich orgii, prowadzącą lesbijski dom publiczny. Co istotne, podczas procesu, na którym zeznawały słynne warszawskie artystki, wśród nich Lucyna Messal i Hanka Ordonówna, Sadowska nie ukrywała swojej orientacji („Zarzut uprawiania miłości lesbijskiej nie jest hańbiący”, mówiła przed sądem), żądając zarazem sprostowania oszczerczych fantazji brukowca. Choć w pierwszej instancji wygrała, w apelacji redaktor naczelny „Expressu” został uniewinniony, a niedługo później Naczelna Izba Lekarska odebrała Sadowskiej na rok prawo wykonywania zawodu.

Nie możemy mieć pewności, czy nazwisko Sadowskiej rzeczywiście pojawiło się w wypowiedzi służącej przekazanej przez Esterę, czy zostało dodane przez samą Esterę, czy też wprowadził je dopiero anonimowy autor relacji opublikowanej przez Lenemana. Fraza „Kiedy Estera opowiedziała mi tę całą historię,

¹³¹ Borwicz, *Arisze papirn*, t. 1, s. 169.

¹³² *Ibidem*, s. 170.

¹³³ Biografię Zofii Sadowskiej znakomicie opisał Wojciech Szot, zob. *idem*, *Panna doktor Sadowska*, Warszawa: Dowody na Istnienie, 2020.

pomyślała jeszcze, aby dodać nazwisko... [*Wen Ester hot mir dercejlt di-o gance gesichte, hot zi noch gedenkt cucugebn ejn nomen...*]” jest dziwnie niezgrabna i pozostawia otwartym pytanie, co miałyby skłonić Esterę do d o d a n i a już p o przedstawieniu swojej historii postaci znanej lekarki. Istotniejsze jednak pytanie brzmi, dlaczego Borwicz, wyraźnie zdystansowany wobec tego elementu relacji, zdecydował się użyć postaci Zofii Sadowskiej jako centralnego elementu charakteryzującego działalność „pani Stanisławy”. Czy wykorzystanie fałszywego homofobicznego tropu pochodzącego z kultury dominującej miało służyć pobudzeniu lub wzmocnieniu odrazy moralnej – gdy w ramach tej kultury nie uznaje się antysemitycznych prześladowań za odrażające, natomiast wytwarza się odrazę wobec homoseksualności? W tej perspektywie należałoby zbadać, czy i jak ten trop łączy się z jednej strony z obecnymi w obozowych wspomnieniach potępieniami relacji intymnych między więźniarkami a nadzorczyńiami, z drugiej zaś z dominującą w latach trzydziestych w środowiskach liberalnych i lewicowych narracją, która wiązała męską homoseksualność z nazizmem. W *Brunatnej księdze* (*Braunbuch über Reichstagsbrand und Hitler-Terror*), demaskującej podpalenie Reichstagu w 1933 r. jako nazistowski spisek, mocno akcentowano „homoseksualne powiązania” oskarżonego o podpalenie Marinusa van der Lubego z „przywódcami narodowosocjalistycznymi”¹³⁴. W 1934 r. Maksym Gorki opublikował artykuł „Humanizm proletariacki”, w którym uzasadniając wprowadzenie do stalinowskiego kodeksu karnego penalizacji związków seksualnych między mężczyznami, połączył męską homoseksualność z nazizmem i domknął wywód rzekomo popularnym „powieśdzonekiem”: „wytępcie homoseksualistów, a faszyzm zniknie”¹³⁵. W Polsce Antoni Słonimski pisał w 1937 r. o „mistycznej żądz krwi pederastów monachijskich”¹³⁶.

A może ujawnia się tu nowy narracyjny aspekt „charakteryzującej anegdoty”. Użycie anegdoty może bowiem mieć zaznaczony wyżej wymiar metonimiczny, gdy pozwala w pojedynczości skondensować to, co ogólne, ale może też mieć charakter metaforyczny – gdy wprowadza inny, symboliczny, rejestr. W wymiarze metonimicznym przywołanie (i nadużycie) imienia Sadowskiej jako symbolu kulturowego (oderwanego od prawdy o Sadowskiej) byłoby zabiegiem umożliwiającym, być może, artikulację doświadczenia szczególnie trudnego do wypowiedzenia – przemocy seksualnej doświadczanej przez kobiety szukające schronienia „po aryjskiej stronie” ze strony osób je ukrywających. Natomiast nie jest też wykluczone, że wspomnienie Sadowskiej pełni u Borwicza specyficzną funkcję metaforyczną. Wyzyskany tu został homofobiczny motyw „wampirycznej lesbijki”, silnie obecny w kulturze nowoczesnego Zachodu, poczynając od

¹³⁴ Korzystam z przekładu angielskiego: *The Brown Book of the Hitler Terror and the Burning of the Reichstag*, New York: Alfred A. Knopf, 1933, s. 52.

¹³⁵ Maksym Gorki, *Proletarskij gumanizm*, „Prawda”, 23 V 1934.

¹³⁶ Antoni Słonimski, *Kroniki tygodniowe 1936–1939*, oprac. Rafał Habielski, Warszawa: LTW, [2004], s. 201.

Carmilli Josepha Sheridana Le Fanu (1872)¹³⁷. (Wprawdzie Sadowska w tekście jest prezentowana jako organizatorka szajki stręczycielskiej, bez jawnego odniesienia do jej orientacji psychoseksualnej, lecz orientacja ta była kluczowym i powszechnie znanym elementem jej publicznego wizerunku). Opowieść o „pani Stanisławie” ujęta w terminach „wampirycznej” kobiecej homoseksualności stanowiłaby więc, być może, metaforyczne opracowanie relacji przemocy, wyrażając w rejestrze symbolicznym niszczącą moc ideologii antysemitki.

Takie badanie homofobicznych tropów dotyka narracyjnego charakteru świadectwa, tj. kultury i wpisanych w nią praktyk dyskursywnych, które organizują wypowiedzi, a także czegoś więcej – próbuje bowiem sięgnąć do sensu tego, co zostało realnie przeżyte, doświadczane, i dla czego poszukuje się wyrazu w dostępnych kulturowo formach. Czy zatem rozpoznanie motywu Sadowskiej jako chwytu narracyjnego naznaczonego homofobią i niezgodnego z faktami, a przecież zarazem wyrażającego, być może, prawdę niewypowiadalną wprost, unieważnia pytanie o prawdziwość faktów składających się na historię Estery?

Znaczące, że Vidal-Naquet otwiera arcyważny tekst *Un Eichmann de papier* rozdziałem „O kanibalizmie, jego istnieniu i wyjaśnieniach mu dawanych”¹³⁸. Odrzuca tam zarówno redukcjonistyczne, funkcjonalistyczne objaśnienie tego zjawiska (kanibalizm istniał, zapewniał dietę białkową w warunkach niedoboru), jak i – przede wszystkim – narratywistyczny sceptycyzm Williama Arensa (kanibalizm to jedynie produkt europejskiej ideologii kolonialnej, definiującej Europę poprzez binarne opozycje i projektujące na Innego to, co ma zostać wykluczone)¹³⁹. Vidal-Naquet uznaje propozycję Arensa za „groteskową teorię” właściwą „uniwersyteckiemu spektaklowi”, emblematyczny przykład narratywistycznego *inexistentialisme*, i stara się znaleźć subtelniejszy sposób powiązania narracyjnego wymiaru opowieści z rzeczywistością w niej ujętą. Nie jest jednak pewne, czy oferuje on narzędzia wystarczające, by zanegować – wytworzoną w ramach kultury łączącej homoseksualność z faszyzmem – fantazję o „wampirycznej” Sadowskiej i jej „stowarzyszeniu”, czy potrafi w pełni wziąć pod uwagę obserwację Frantza Fanona: „Na początku mojej historii, którą inni stworzyli za mnie, skwapliwie uwidoczniono podwalinę ludożerstwa [...]. Co za hańba dla nauki!”¹⁴⁰.

Zarazem ograniczenie badania historii Estery do rekonstrukcji narracyjnych tropów i ich znaczenia niesie ryzyko zanegowania prawdy o konkretnej sytuacji. Wiemy już, że niezależnie od fałszu narracji o Zofii Sadowskiej mamy do czynienia z relacją, której sedno – zagrożenie ze strony szmalcowników, narażenie

¹³⁷ Zob. Maria Janion, *Wampir. Biografia symboliczna*, Gdańsk: Słowo/obraz terytoria, 2008, s. 184–189.

¹³⁸ Vidal-Naquet, *Un Eichmann de papier...*, s. 13–19.

¹³⁹ William Arens, *The Man-Eating Myth*, Oxford – New York: Oxford University Press, 1979; zob. Vidal-Naquet, *Un Eichmann de papier...*, s. 17–18.

¹⁴⁰ Frantz Fanon, *Czarna skóra, białe maski*, tłum. Urszula Kropiowiec, Kraków: Karakter, 2020, s. 133.

na przemoc seksualną – jest całkowicie prawdziwe, i z pewnością było, jak widzieliśmy w przypadku samego Borwicza, niewypowiadalne w ramach polskiej kultury dominującej. Wciąż jednak pozostaje pytanie, czy to, co zostało opisane – działalność szajki „Stanisławy” – wydarzyło się naprawdę, czy stanowi tylko swego rodzaju parabolę?

W *Just One Witness* Ginzburg wychodzi od czternastowiecznej relacji kronikarskiej autorstwa mnicha z Saint-Denis zwanego kontynuatorem Wilhelma de Nangis. Opis dotyczy wydarzeń z roku 1321 w Vitry-le-François, gdzie czterdzieścioro Żydów zostało schwytanych w związku z szerzącą się plotką o spisku trędowatych i Żydów. Inspirowani przez muzułmańskich władców Tunisu i Granady, mieli oni zatruwać chrześcijańskie studnie. Plotka wywołała pogromy Żydów w całej północnej Francji. Tym, co zwraca uwagę w historii z Vitry-le-François, jest opowieść o zbiorowym samobójstwie popełnionym przez nieszczęśliwych prześladowanych. Ginzburg zauważa, że opis wydarzeń z Vitry-le-François koresponduje nadzwyczaj blisko z epizodem, jaki miał się wydarzyć w jaskini niedaleko Jodfat w Galilei, przekazany przez Józefa Flawiusza, ten epizod zaś przypomina opowieść tego samego Józefa Flawiusza o obrońcach Masady. Ginzburg wskazuje, że autor kroniki z wielkim prawdopodobieństwem mógł znać dzieło Flawiusza, że w opowieści (już u żydowskiego historyka) możemy mieć do czynienia z toposem literackim, a zatem nie możemy stwierdzić, iż zbiorowe samobójstwo w Vitry-le-François rzeczywiście zostało popełnione, jakkolwiek nie możemy też tego wykluczyć. Zasadniczym elementem obu opowieści Flawiusza jest ocalenie dwóch osób (w wypadku Jodfat samego Józefa i jednego z żołnierzy, w wypadku Masady dwóch kobiet). Ginzburg wyjaśnia liczbę ocalałych tradycją prawną, zarówno żydowską, jak rzymską, wymagającą przynajmniej dwóch świadków w procesie sądowym – *testis unus, testis nullus*¹⁴¹. Mielibyśmy więc tu do czynienia z zabiegiem narracyjnym uprawdopodobniającym opowieść przez wpisanie jej w porządek rozstrzygnięć sądowych.

W przypadku omawianym przez Ginzburga pytanie dotyczy samego faktu – czy zbiorowe samobójstwo w Vitry-le-François naprawdę się wydarzyło, czy jest jedynie tropem narracyjnym, pozwalającym badać wyłącznie recepcję dzieła Józefa Flawiusza w czternastowiecznej Francji. Ginzburg chce dowiedzieć, i ma to dla naszej analizy relacji o Esterze znaczenie kluczowe, że – inaczej niż w procedurze sądowej – „żaden rozsądny historyk nie odrzuciłby tego świadectwa jako ze swej istoty nie do przyjęcia”¹⁴².

¹⁴¹ Ginzburg, *Just One Witness...*, s. 84–85.

¹⁴² *Ibidem*, s. 85. Zauważmy, że w relacji o Esterze znajdujemy szczegół, który otwiera możliwość dalszego badania: nazwisko właściciela książek przejętych przez „Stanisławę”. Nie wydaje się prawdopodobne (choć nie jest całkiem wykluczone), by w tego typu świadectwie mogło się pojawić nazwisko wymyślone. W bazie ofiar Zagłady Instytutu Yad Vashem istnieje karta Abrama Ajgenholca, mieszkającego w Warszawie, urodzonego w roku 1906, zamordowanego w roku 1941. Nie udało się uzyskać żadnych dodatkowych informacji o tej osobie i jest bardzo prawdopodobne, że niemożliwe będzie precyzyjne określenie, kim był (i czy

Co nadzwyczaj ciekawe, relacja przekazana przez Lenemana i przejęta przez Borwicza kończy się refleksją na temat sądowego potwierdzenia jej prawdziwości. Po wojnie, przekazuje anonimowy autor relacji, w Łodzi na ul. Piotrkowskiej róg Narutowicza Estera dostrzegła Stanisławę, ubraną w eleganckie futro. Początkowo chciała alarmować milicję, ale ostatecznie zrezygnowała.

Autor relacji przekazanej przez Lenemana wspomina, jak zareagował, gdy Estera mu o tym opowiedziała, i przytacza jej odpowiedź:

Początkowo nie rozumiałem.

– Czy nie można było wytoczyć im procesu?

– A kto by świadczył? Gdzie są wszystkie te dziewczyny, które by ich obciążły? Przed ludzkim sądem niestety nie mogą się pojawić. Jestem może jedyną, która uratowała się z ich rąk, ale moimi słowami z pewnością nie zdołam przekonać sądu.

„Pani Stanisława” i „pan Roman”, jak również większość ich współników i pomocników, żyją sobie dziś w Polsce i nie można wytoczyć im procesu. A świadków ich zbrodni nie ma wśród żywych¹⁴³.

Borwicz zaś dodaje, przytoczywszy słowa Estery: „jestem może jedyną, która uratowała się z ich rąk”, następujący komentarz:

Nie wiem, czy ta dziewczyna zachowała się słusznie. Myślę, że nie. Ale wspomniane powody są, niestety, realne. Wiemy jednak najlepiej, ile „pań Stanisław” i „panów Romanów” krąży po świecie, ilu jest ludzi, których zbrodnie są znane, ale których trudno „ujawnić”... w znaczeniu procedury sądowej. Sąd stawia określone wymagania i musi, koniec końców, takie wymagania stawić. W efekcie nieukarani pozostają ci, którzy swoich zbrodni dokonywali konsekwentnie, według starannie przeprowadzonego planu¹⁴⁴.

Borwicz uznaje, choć z wielkim rozgoryczeniem, wymogi procedury sądowej, streszczające się w przytoczonej przez Ginzburga zasadzie *testis unus, testis nullus*. W wielu tekstach autor *Arisze papirn* powraca do problemu różnicy między zadaniami sędziego i historyka. W 1963 r., gdy został powołany na świadka w jednym z procesów, pisał:

Mimo że najbardziej obciążeni zbrodniami, właśnie przeciwko nim może zabraknąć naocznych świadków, albo też zeznania ich mogą się okazać nie dość dokładne. Dziesiątki i tysiące wymordowanych nie stawia się ani przed sędzią śledczym, ani w sądzie. Czy obserwowaliście, jak pod wpływem upływającego czasu zmienia się kolor śladów krwi? Krew wytoczona z żył tryska i kipi, gorąca i szkarłatna. Potem stygnie i ścina się, wykrusza się i płowieje.

w ogóle istniał) właściciel książek wymieniony w relacji. Nie oznacza to jednak zakwestionowania samej relacji.

¹⁴³ Leneman, *Der cheszbm blajbt ofn...*, s. 122.

¹⁴⁴ Borwicz, *Arisze papirn*, t. 1, s. 171.

Na koniec zostają po niej plamy, zaledwie brudne i rdzawe. Zbyt często na podstawie tych właśnie i takich tylko plam, trybunały skłonne bywają dzisiaj opierać swoje wyroki¹⁴⁵.

W procedurze sądowej niedokładność zeznań dezawuuje świadectwo. „Oto co znaczy obiektywność”, komentuje z goryczą Borwicz¹⁴⁶. Zarazem w dążeniu do dokładności pytania zadawane świadkowi w celu jak najbardziej adekwatnego odtworzenia rzeczywistości zaczynają tak pojętą rzeczywistość deformować, nie trafiają bowiem w sedno, omijają znaczenie opowieści. W efekcie narasta wrażenie odrealnienia, związane ze skupieniem – tak samo czyni historyk, starający się ustalić, „jak naprawdę było” – na nieistotnych z perspektywy świadka szczegółach w miejsce uchwycenia istoty, czyli prawdy. Vidal-Naquet zauważał, że ten typ badania nie przypadkiem poddaje się imitacji przez negacjonistów. Faurisson – niczym adwokat przed sądem, gdy jego zadaniem jest działać tak, by przy pozorach dociekania prawdy wybronić zbrodniarza (aczkolwiek jeśli klient jest niewinny, adwokat tymi samymi sposobami docierać będzie do prawdy) – jest „prostackim materialistą [*un matérialiste en sabots*], który w imię najbardziej namacalnej rzeczywistości odrealnia wszystko, czego dotknie, cierpienie, śmierć, narzędzie śmierci”¹⁴⁷.

Toteż Borwicz świadek wskazuje, że brak „dokładności”, powiązany z niedopuszczalnym w procedurze prawnej, a przecież niezbywalnym, nadmiarem jednostkowego przeżycia, stanowi – nawet dla sędziego – o istocie sprawy:

Starając się dokładnie określić rolę poszczególnych oskarżonych, zeznaję bez pośpiechu, tonem bez mała obojętnym. Mimo że sędzia wyraża zadowolenie z mojej rzeczowości, odgaduję w nim źdźbło rozczarowania. W tych samych co ja okolicznościach inni świadkowie mnożą wykrzyki zgrozy. Powtarzają, że język ludzki nie jest w stanie wyrazić okrucieństw, które widzieli i przeżyli. Ich wzburzenie komplikuje zadanie sędziego. Zmusza go do przypominania im konieczności trzymania się wyłącznie faktów osobiście widzianych, niewątpliwych. Tym niemniej właśnie ten ich ustawiczny ferment i brak spoistości w zeznaniu potwierdzają mu bez przerwy wagę jego pracy i historyczną jego misję¹⁴⁸.

W tym kontekście Borwicz historyk, były dyrektor krakowskiego oddziału CŻKH, wskazuje na poznawczą przewagę historiografii:

myślę mimo woli o komisji, którą kierowałem. Tam również rejestrowano zeznania. Wyjątki z tych tysięcy spisanych wtedy protokołów wypełniły niebawem kilka dziesiątek publikacji: w nich krew nie wyblakła¹⁴⁹.

¹⁴⁵ Michał Borwicz, *Dwadzieścia lat później*, „Kultura” 1963, nr 11 (193), s. 115–116.

¹⁴⁶ *Ibidem*, s. 115.

¹⁴⁷ Vidal-Naquet, *Lettre...*, s. 72.

¹⁴⁸ Borwicz, *Dwadzieścia lat później...*, s. 116.

¹⁴⁹ *Ibidem*.

Zadania historiografii są więc inne niż zadania sądu. Historiografia, jak widzi ją Borwicz (zbliżając się tu do cytowanego przez Ginzburga Serry), wsłuchuje się w świadectwo inaczej niż sędzia. Toteż i Ginzburg konkluduje swoje rozważania nad relacją sędziego i historyka obserwacją:

Drogi sędziego i historyka, przez pewien czas biegnące równolegle, nieuchronnie się rozchodzą. Gdy ktoś próbuje zredukować rolę historyka do roli sędziego, to upraszcza i zubaża wiedzę historyczną; gdy ktoś próbuje zredukować rolę sędziego do roli historyka – nienaprawialnie zakłóca wykonywanie sprawiedliwości¹⁵⁰.

Współcześnie intuicje badawcze Borwicza, z jego skupieniem na świadectwie jako autonomicznym i prawdziwym wyrazie rzeczywistości, z towarzyszącą temu stosunkowi do świadectwa niechęcią, by zredukować je do zdań bazowych, podjęła Aurelie Kalisky. Wychodzi ona z założenia, bliskiego Borwiczowi, że Zagłada „wywróciła wszystkie systemy poznawcze i sposoby symbolizacji”¹⁵¹ i analizując związki łączące historiografię i praktykę sądową, dodaje: „wraz z ludobójstwem kryzys dotyka właśnie sposobu, w jaki sam fakt jest ustalany przez dyskurs historiograficzny i prawny, co prowadzi do upadku autorytetu r z e c z y w i s t o ś c i [*effondrement de l'autorité du réel*]”¹⁵². Próbą przywrócenia znaczenia temu, co rzeczywiste, która nie wikałaby się ani w pozytywistyczne ustalanie faktów kosztem istoty rzeczy, ani w narratywistyczny „neopyrronizm”, jest dla Kalisky uznanie samego świadectwa w jego narracyjnej formie za jedyny fakt prawdziwie znaczący:

Literackie formy pamiętania [*les formes littéraires mémorielles*], które w innym miejscu proponowaliśmy nazwać „dziełami świadczenia” [*œuvres testimoniales*], przez samo swoje istnienie przeciwstawiają się negowaniu świadectwa, a mogą stawić ten opór pod warunkiem, że walczą na innym terenie. Tam, gdzie negacja i destrukcja pamięci i historycznej faktyczności przekładają się na polityczne i pseudonaukowe kwestionowanie f a k t ó w historycznych, dzieła świadczenia, odzyskując swoją podmiotowość i przekształcając przeżyte doświadczenie oraz historycznie określone dane w języku i poprzez język, mogą uwolnić się od potrzeby poświadczania faktów i pełnić przede wszystkim funkcję przekazywania zagrożonej ludzkości z n a c z e n i a doświadczenia i pamięci o wydarzeniu katastrofy¹⁵³.

Według Kalisky to właśnie literacka, narracyjna forma świadectwa pozwala mu się wymknąć z pułapki „sądowo-historycznego” badania przedstawionych

¹⁵⁰ Carlo Ginzburg, *Il giudice e lo storico. Considerazioni in margine al processo Sofri*, Milano: Feltrinelli, 2006, s. 89.

¹⁵¹ Aurelia Kalisky, *D'une Catastrophe épistémologique. La catastrophe comme négation de la mémoire* [w:] *Katastrophe und Gedächtnis*, red. Thomas Klinkert, Günther Oesterle, Berlin – New York: De Gruyter, 2013, s. 22.

¹⁵² *Ibidem*, s. 60; wyróżnienie w oryginale.

¹⁵³ *Ibidem*, s. 73–74.

w nim faktów, które dążąc do ich potwierdzenia skutkuje odrealnieniem całej opowieści. Podobnie jak u Borwicz, którego Kalisky przywołuje, to właśnie językowy charakter przywraca świadectwu realność, ocala jego podmiotowość i podmiotowość świadków-ocalałych. Pytanie o prawdziwość poszczególnych zdań dotyczących faktów z relacji o Esterze, próba redukcji świadectwa do zdań bazowych oznaczałyby w tej perspektywie „prostactki materializm”, czyli odmowę zrozumienia sensu tej relacji. Albowiem nie jest wykluczone, że prawda świadectwa ujawnia się w fałszywym na poziomie faktów i odzwierciedlającym uprzedzenia kulturowe, lecz sięgającym rzeczywistości w rejestrze metaforycznym (lub metonimicznym) fragmencie o Zofii Sadowskiej. Czy jednak mamy poprzestać na rozpoznaniu wymiaru metaforycznego? Czy – odrzucając z jednej strony pozytywistyczną redukcję świadectwa do zdań bazowych, z drugiej zaś wykraczając poza narratywistyczną analizę wyłącznie warstwy tekstowej, dyskursów, kodów kulturowych ją tworzących – powinniśmy zadowolić się, jak chce Kalisky, ustaleniem samego tylko znaczenia relacji o Esterze, prawdą przeżycia? W perspektywie zadań, jakie stawia przed historiografią Zagłady Ginzburg, propozycja Kalisky jawi się jako niewystarczająca. Świadectwo nie jest zawieszoną w próżni językową kapsułą doświadczenia, lecz dokumentem, który odsyła do czegoś konkretnego poza nim samym, co, by ponownie zacytować Vidal-Naqueta, „z braku lepszego określenia będę nadal nazywał rzeczywistością”. Gdy mówimy o „językowym przekształceniu”, istnieć musi to, co temu przekształceniu podległo. Jednostka nigdy nie mówi „sama” – poza kulturą, która określa to, co i jak jest wypowiadalne, i poza materialnymi faktami stanowiącymi przedmiot doświadczenia i wypowiedzenia. Ale właśnie jako uwikłane w kulturę świadectwo może tyleż odsonić, ile zakryć indywidualnie przeżywane, odciskające się w nim fakty.

Dlatego pytając o prawdziwość informacji o „pani Stanisławie”, „panu Romanie”, szajce stręczycieli korzystającej z usług szmalcowników, przejętym mieszkaniu i dobytku, musimy niekiedy – rozpoznawszy tropy narracyjne obecne w relacji, ich funkcję i uwarunkowania kulturowe – pogodzić się z niepewnością, zaakceptować tryb jedynie przypuszczający. Natalie Zemon Davis w swej najsłynniejszej książce wypracowała strategię narracyjną bazującą na niepewnym dopuszczeniu możliwości: „Mogli się na siebie natknąć...”; „Przeprowadźmy pewien «eksperyment myślowy», wyobraźmy sobie, co mogło się zdarzyć...”; „To możliwy scenariusz”; „Jeżeli mogłabym uczynić jakiś zakład...”; „Całkiem możliwe, że...”¹⁵⁴.

* * *

Dwa omówione tu przypadki, relację o pogromie w Trzciance w pamiętniku O.M. 3 i relację o sieci szmalcowników w zachowanej przez anonimowego autora relacji Estery, różni bardzo wiele, jeśli wziąć pod uwagę związane z nimi stawki

¹⁵⁴ Natalie Zemon Davis, *Powrót Martina Guerre'a*, tłum. Przemysław Szulgit, Poznań: Zysk i S-ka, 2011, s. 58–59, 78, 80.

badawcze. W pierwszym celu analizy nie jest ustalenie faktów (już znanych), lecz rozpoznanie sił społecznych, mechanizmów kulturowych i ekonomicznych warunkujących przebieg wydarzeń. W drugim – przeciwnie, problemem jest sam status przywołanych faktów, ujętych w określoną kulturowo ramę wypowiedzi. W pamiętniku O.M. 3 mamy do czynienia z narracją mniejszościową we wnętrzu kultury dominującej, głosem z marginesu, w tekście przytoczonym przez Borwicza – z zapisaną przez anonimowego autora relacji ośrodkową prawdą przeżycia ocalałej. Ale właśnie w tym zróżnicowaniu oba przypadki ujawniają kluczowy aspekt wspólny: zawsze osobliwy i zawsze problematyczny z w i ą z e k narracji z rzeczywistością. Ani pozytywiści, ani narratywiści nie skupiają uwagi na samym tym związku – ci pierwsi, widząc w narracji tylko przeszkodę, próbują dotrzeć do rzeczy samej (faktów, informacji bazowych); ci drudzy czynią z narracji jedyną rzecz dostępną badaniu. Aby wyjść poza tę opozycję i uchwycić sam ów związek, Kalisky (i Borwicz) koncentrują się na „dziele świadczenia” jako przekształconej językowo rzeczywistości jednostkowego przeżycia. Jednak w każdej narracji mieści się, odciska, niesprowadzalne do niej uniwersum, na które składają się fakty materialne i praktyki dyskursywne, kolektywne wyobrażenia, mechanizmy społeczno-ekonomiczne. Mikrohistoria próbuje więc, uznając i zachowując pojedynczość świadectwa, narażając się na niepewność, odsłonić w nim cały świat.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Białymstoku

Zespół 47, Urząd Wojewódzki Białostocki 1920–1939, sygn. 93 i 99

Archiwum Yad Vashem

Michał Borwicz Collection, P. 28

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego

Centralna Żydowska Komisja Historyczna przy CKŻP 1944–1947, 303/XX/12 i 13

Źródła publikowane, relacje, wspomnienia

Borwicz Michał, *Arisze papirn*, wstęp Jankiew Pat, t. 1–3, Buenos Aires: Dos pojlisze jidentum, 1955.

Borwicz Michał M., *Organizowanie wściekłości*, Warszawa: Wydawnictwo Ogólnopolskiej Ligi do Walki z Rasizmem, 1947.

Borwicz Michał M., *Pieśń ginących*, Kraków–Łódź–Warszawa: CŻKH, 1947.

Borwicz Michał, *Polski poprzednik Malraux (2)*, „Kultura” 1956, nr 7/8 (105/106).

Borwicz Michał, *„Zygmunt”, Spod szubienicy w teren*, Paryż: Księgarnia Polska, 1980.

Borwicz Michel, *Vies interdites*, Paris: Casterman, 1969.

The Brown Book of the Hitler Terror and the Burning of the Reichstag, New York: Alfred A. Knopf, 1933.

Dokumenty zbrodni i męczeństwa, red. Michał M. Borwicz, Nella Rost, Józef Wulf, Kraków: Wojewódzka ŻKH w Krakowie, 1945.

- Gorki Maksym, *Proletarskij gumanizm*, „Prawda”, 23 maja 1934.
- Gross Natan, *Kim pan jest, panie Grymek?*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1991.
- Hirszfeld Ludwik, *Historia jednego życia*, Warszawa: Czytelnik, 1946.
- Izkor-buch fun der jidiszer kehile in Ostrow-Mazowieck*, red. Aba Gordin, M. Gelbart, Arie Margalit, Tel Awiw: Irgun holei Ostrow-Mazowieck, 1960.
- Kelles-Krauz Kazimierz, *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa: Książka i Wiedza, 1962.
- Klin David, *À cache-cache avec la mort. Un résistant juif à Varsovie de 1939 à 1945*, Paris: Fondation pour la Mémoire de la Shoah, 2017.
- Lelewel Joachim, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. 3, Poznań: J.K. Żupański, 1855.
- Leneman Leon, *Der cheszbm blajbt ofn*, Buenos Aires: Central farband fun pojlisze jidn in Argentine, 1958.
- Leśniewski Stanisław, *Moje burmistrzowanie w Ostrowi Mazowieckiej 1927–1929* [w:] *PPS. Wspomnienia z lat 1918–1939*, t. 1, Warszawa: Książka i Wiedza, 1987.
- Miejsce urodzenia – historie lokalne spisane przez uczniów Akademii Młodego Obywatela Jana Karskiego*, Warszawa: Fundacja Edukacyjna Jana Karskiego, 2017.
- Nowakowska Krystyna, *Moja walka o życie*, Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza Książka, 1948.
- Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 5: *Województwo białostockie*, Warszawa: Główny Urząd Statystyczny, 1924
- Słonimski Antoni, *Kroniki tygodniowe 1936–1939*, oprac. Rafał Habielski, Warszawa: LTW, [2004].
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 12, red. Bronisław Chlebowski, Warszawa: nakładem Filipa Sulimierskiego i Władysława Walewskiego, 1892.
- Szac-Wajnkranc Noemi, *Przeminęło z ogniem. Pamiętnik. Pisany w Warszawie w okresie od założenia getta do jego likwidacji*, Warszawa–Łódź–Kraków: CŻKH, 1947.

Prasa

- „5-ta rano” 1937
- „ABC” 1937
- „Dziennik Wileński” 1937
- „Głos Poranny” 1937
- „Nasz Przegląd” 1937

Literatura przedmiotu

- Aleksiu Natalia, *Nihil novi? Historiografia pogromów z lat 1921–1939* [w:] *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 3: *Historiografia, polityka, recepcja społeczna (do 1939 roku)*, red. Kamil Kijek, Artur Markowski, Konrad Zieliński, Warszawa: Instytut Historii PAN, 2019.
- Arens William, *The Man-Eating Myth*, Oxford – New York: Oxford University Press, 1979.
- Benjamin Walter, *Pasaże*, tłum. Ireneusz Kania, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2005.
- Browning Christopher R., *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, tłum. Piotr Budkiewicz, Warszawa: Bellona, 2000.
- Borwitz [Borwicz] Michal, *Les tâches de la nouvelle historiographie juive* [w:] Centre de Documentation Juive Contemporaine, *Les Juifs en Europe (1939–1945). Rapports présentés à la première conférence européenne des commissions historiques et des centres de documentation juifs*, Paris: Editions du Centre, 1949.

- Chałasiński Józef, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1-4, Warszawa: Państwowy Instytut Kultury Wsi, 1938.
- Dodd David B., *Adolescent Initiation in Myth and Tragedy. Rethinking the Black Hunter* [w:] *Initiation in Ancient Greek Rituals and Narratives. New Critical Perspectives*, red. David B. Dodd, Christopher A. Faraone, London – New York: Routledge, 2003.
- Dynner Glenn, *Yankel's Tavern. Jews, Liquor, and Life in the Kingdom of Poland*, Oxford: Oxford University Press, 2014.
- Engelking Barbara, Grabowski Jan, *Wstęp* [w:] *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1, red. Barbara Engelking, Jan Grabowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2018.
- Foucault Michel, *Żywyty ludzi niegodziwych*, tłum. Paweł Pieniążek [w:] *idem, Szaleństwo i literatura. Powiedziane, napisane*, tłum. Bogdan Banasiak i in., wybór i oprac. Tadeusz Komendant, Warszawa: Aletheia, 1999.
- Friedmann Philip, *Les problèmes de recherche scientifique sur notre dernière catastrophe* [w:] Centre de Documentation Juive Contemporaine, *Les Juifs en Europe (1939–1945). Rapports présentés à la première conférence européenne des commissions historiques et des centres de documentation juifs*, Paris: Editions du Centre, 1949.
- Ginzburg Carlo, *Il formaggio e i vermi. Il cosmo di un mugnaio del '500*, Torino: Einaudi, 1976; wyd. polskie: *Ser i robaki. Wizja świata pewnego młynarza z XVI w.*, tłum. Radosław Kłos, Warszawa: PIW, 1989.
- Ginzburg Carlo, *Il giudice e lo storico. Considerazioni in margine al processo Sofri*, Milano: Feltrinelli, 2006.
- Ginzburg Carlo, *Just One Witness* [w:] *Probing the Limits of Representation. Nazism and the "Final Solution"*, red. Saul Friedländer, Cambridge, MA – London: Harvard University Press, 1992.
- Ginzburg Carlo, *Microhistory: Two or Three Things That I Know about It*, tłum. John Tedeschi, Anne C. Tedeschi, „Critical Inquiry”, jesień 1993, t. 20, nr 1.
- Ginzburg Carlo, *Vernant, Vidal-Naquet. Réflexions d'un lecteur*, tłum. Martine Segonds-Bauer, „Po&sie” 2009, nr 127.
- Goldhagen Daniel, *The Evil of Banality*, „The New Republic” 1992, nr 207.
- Goldhagen Daniel, *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust*, tłum. Wiesław Horabik, Warszawa: Prószyński i S-ka, 1999.
- Goldstein Alice, *Determinants of Change and Response among Jews and Catholics in a Nineteenth Century German Village*, New York: Conference on Jewish Social Studies, 1984.
- Gontarek Alicja, *Żydzi Mińska Mazowieckiego w latach 1918–1939*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2015.
- Goode Erich, Nachman Ben-Yehuda, *Moral Panics: The Social Construction of Deviance*, Chichester: Wiley-Blackwell, 2009.
- Gossman Lionel, *Anecdote and History*, „History and Theory” 2003, nr 42.
- Janion Maria, *Wampir. Biografia symboliczna*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2008.
- Jockush Laura, *Collect and Record! Jewish Holocaust Documentation in Early Postwar Europe*, Oxford – New York: Oxford University Press, 2012.
- Kalisky Aurelia, *D'une Catastrophe épistémologique. La catastrophe comme négation de la mémoire* [w:] *Katastrophe und Gedächtnis*, red. Thomas Klinkert, Günther Oesterle, Berlin – New York: De Gruyter, 2013.
- Kijek Kamil, *Świątokradztwo, bojkot, tradycyjny i nowoczesny antysemityzm. Przemoc antyżydowska w Truskolasach, Kłobucku i Krzepicach 27 stycznia 1936 roku – wybór źródeł*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2016, nr 2 (258).

- Kijek Kamil, *Zanim stał się Przytyk. Ruch narodowy a geneza zażęć antyżydowskich w województwie kieleckim w latach 1931–1935*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2018, nr 14.
- La misère du monde*, red. Pierre Bourdieu, Paris: Éditions du Seuil, 1993.
- Morawska Ewa, *Polish-Jewish Relations in America, 1880–1940. Old Elements, New Configurations*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 2007, nr 19.
- Pike Kenneth L., *Language in Relation to a Unified Theory of the Structure of Human Behaviour*, The Hague – Paris: Mouton & Co, 1967.
- Rorty Richard, *Przygodność, ironia i solidarność*, tłum. Wacław Jan Popowski, Warszawa: Spacja, 1996.
- Rudnicki Szymon, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa: Czytelnik, 1985.
- Stauter-Halsted Keely, *The Nation in the Village. The Genesis of Peasant National Identity in Austrian Poland, 1848–1914*, Ithaca–London: Cornell University Press, 2001.
- „Studia Litteraria et Historica” 2013, nr 2: *Sublokatorstwo jako kategoria kultury polskiej*.
- Szot Wojciech, *Panna doktor Sadowska*, Warszawa: Dowody na Istnienie, 2020.
- Śleszyński Wojciech, *Zażęcia antyżydowskie w Brześciu nad Bugiem 13 V 1937 r.*, Białystok: Prymat, 2004.
- Tokarska Bakir Joanna, *Błąd pomiaru. O artykule Barbary Engelking „Powiat bielski”, „Teksty Drugie”* 2018, nr 5.
- Topolski Jerzy, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm, 1998.
- Trivellato Francesca, *Microstoria/Microhistoire/Microhistory*, „French Politics, Culture & Society”, wiosna 2015, t. 33, nr 1: *The Politics of Empire in Post-Revolutionary France*.
- Vidal-Naquet Pierre, *Czarny łowca. Formy myśli i formy życia społecznego w świecie greckim*, tłum. Marek Węcowski i in., Warszawa: Prószyński i S-ka, 2003.
- Vidal-Naquet Pierre, *Un Eichmann de papier [w:] Les assassins de la mémoire. „Un Eichmann de papier” et autres essais sur le révisionnisme*, Paris: Éditions La Découverte, 1987.
- Vidal-Naquet Pierre, *L’histoire est mon combat. Entretiens avec D. Bourel et H. Monsacré*, Paris: Albin Michel, 2006.
- Vidal-Naquet Pierre, *Lettre [w:] Michel de Certeau*, red. Luce Giard, Paris: Centre Georges Pompidou, 1987.
- White Hayden, *Fabularyzacja historyczna a problem prawdy [w:] Poetyka pisarstwa historycznego*, Kraków: Universitas, 2000.
- White Hayden, *Historical Emplotment and the Problem of Truth [w:] Probing the Limits of Representation. Nazism and the “Final Solution”*, red. Saul Friedländer, Cambridge, MA – London: Harvard University Press, 1992.
- Zalc Claire, Bruttman Tal, *Introduction. Towards a Microhistory of the Holocaust [w:] Microhistories of the Holocaust*, red. Claire Zalc, Tal Bruttman, New York – Oxford: Berghahn, 2017.
- Zemon Davis Natalie, *Powrót Martina Guerre’a*, tłum. Przemysław Szulgit, Poznań: Zysk i S-ka, 2011.
- Znaniecki Florian, *Przedmowa [w:] Józef Chałasiński, Młode pokolenie chłopów*, t. 1, Warszawa: Państwowy Instytut Kultury Wsi, 1938.
- Żyndul Jolanta, *Zażęcia antyżydowskie w Polsce w latach 1935–1937*, Warszawa: Fundacja im. Kazimierza Kelles-Krauza i Agencja Scholar, 1994.